Nr. 358 (735) | Warszawa, Środa 5 Listopada 1919 r. | Rok XXV.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJOW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański! Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. **1.20**
Za ogłoszenie drobne **5** fen. za wyraz.
Za zmianę adresu pobiera się 50 fenigów.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy **30** fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% drożej

Komitet Wykonawczy Warszawskiej Rady Del. Rob. Niepodległościowo-Socjal. zaprasza wszystkich członków Rady na uroczystą Akademję odbyć się mającą w piątek dn. 7 października r. b. w sali konserwatorjum, Okólnik. Zaproszeni są członkowie byłego Rządu Ludowego, klubu posłów Sejmowych i Radnych.

Martyrologja bez końca!

(List ze Śląska Cieszyńskiego).

Dziewięć z górą miesięcy trwa już okupacja czeska na Śląsku Cieszyńskim. Dziewięć długich miesięcy, trzydzieści ośm tygodni ciągnących się bez końca, a ciążących na naszem życiu jak ołów!

Dziewięć miesięcy męki krwawej i trudu znojnego! Trzydzieści ośm tygodni cierpień fizycznych i duchowych; nieskończenie długie tygodnie, w których dzień każdy przynosi nowe prześladowania proletarjatu śląskiego ze strony czeskich okupantów, a każda godzina nowych wymaga ofiar...

Trzydzieści ośm tygodni okupacji, a końca bliskiego nie widać!

Trzydzieści ośm tygodni okupacji, która narzucona nam podstępnie przez Czechów, dobrowolnie przyjętą została przez „reprezentację“ polską w Paryżu...

Ileż przekleństw, ile złorzeczeń, a ile nieszczęść ten straszny w swoich skutkach krok Dmowskiego dla nas Ślązaków wywołał—ocenić potrafi tylko ten, kto tu żyje, kto bezpośrednio codziennie dotknięty zostaje tymi stosunkami.

Dziewięć z górą miesięcy okupacji — a końca jeszcze nie widać!

Przez cały ten czas bacznie nadsłuchiwaliśmy echa o losach naszego ukochanego kraju bądź z Paryża, bądź z Warszawy. Ale „wszędzie głucho“...

Przez cały ten czas dążeniem naszem było, aby przekonać miarodajne czynniki w Paryżu, że jedynie plebiscyt może rozstrzygnąć sprawiedliwie sprawę Śląska Cieszyńskiego. Czesi, twierdzący, że Śląsk jest krajem historycznym Czech, absolutnie na plebiscyt zgodzić się nie chcieli. Żądali oni przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do Czech bez plebiscytu, rzekomo ze względów gospodarczych. Ostatecznie delegacja polska w Paryżu uzyskała rozstrzygnięcie konferencji „pokojowej“ drogą plebiscytu.

Plebiscyt!... Gdy nadeszły wieści o plebiscycie, odetchnęliśmy swobodniej. Byliśmy bowiem pewni, że plebiscyt odbędzie się w najbliższym czasie, że natychmiast po przyjęciu zasady plebiscytu, wojska czeskie opuszczą obecne tereny okupacyjne Śląska. Tymczasem okupacja trwa w dalszym ciągu. Tymczasem na terenie okupacyjnym odgrywają się niesłychane orgie czeskiego żołdactwa, tymczasem aresztowania polskich górników i hutników odbywają się ze zdwojoną energją, a żadnych polskich czasopism Czesi na tereny okupacyjne Śląska nie puszczają.

Według wiadomych nam postanowień konferencji paryskiej agitacja plebiscytowa na odnośnych terenach powinna się odbywać bez przeszkód z jakiejkolwiek bądź strony. Takie stanowisko jest nietylko logiczne, ale ze stanowiska sprawiedliwości jedyne do przyjęcia możliwe. Nie można przecież zgodzić się na to, aby jedna tylko strona zainteresowana odbywała bez przeszkód agitację na terenach plebiscytowych, a druga zaś strona tego czynić nie mogła.

Dnia 19 października aresztowali Czesi wszystkich mężów zaufania P. P. S. za „przewożenie odezw plebiscytowych na tereny okupacyjne. Skonfiskowano przytem cały szereg odezw i broszur, towarzyszy naszych trzymano w zamknięciu, przyczem żołdactwo czeskie w niesłychany sposób kpi sobie z rządu polskiego, wydrwiwa naród polski, ośmiesza go, a więźniowie bywają odprowadzeni pod bagnetami.

21 października aresztowali Czesi za to samo „przestępstwo“ górnika tow. Wojaczka, zabrali o godzinie 1 w nocy tow. Gustawa Pytlika w Orłowej, a prosto z warsztatu pracy, wyjeżdżających ze szybu „Alpinka“ w Porembie aresztowano dwóch braci tow. Popków. Czesi czynili na Śląsku wielkie przygotowania do uczczenia pierwszej rocznicy powstania państwa czeskiego. Poraz pierwszy odkąd istnieje zagłębie, urządzili Czesi wiec w Karwinie. Wydali oni 24 października rozporządzenie, zakazujące odbywania pracy w dniu 28. Wobec tego, że polskich górników na Śląsku święto czeskie nic nie obchodzi P. P. S. na Śląsku wydała odezwę nawołującą do nieprzerywania pracy w dniu 28. Otóż za te odezwy aresztowano w nocy tow. Opuszyńskiego, w Dąbrowej, dwóch towarzyszy w Boguminie oraz cały szereg osób, których nazwisk pod ręką nie posiadamy.

Młodego towarzysza Kubiczka, (członka „Siły“) aresztowano za przewożenie broszur o Śląsku Ciesz. i dotkliwie pobito.

Z powodzi faktów, wybraliśmy kilka zaledwie.

Niechaj rządowe sfery polskie wezmą pod uwagę te nieznośne u nas stosunki i niech pamiętają, że każda zwłoka w przeprowadzeniu akcji plebiscytowej wychodzi na korzyść Czechom, że Czesi dążą do tego, aby plebiscyt odbył się jaknajpóźniej, że czescy żołnierze odgrażają się polskim górnikom, że zatopią szyby polskie, ażeby było mniej głosów polskich. Niechaj rząd polski wpłynie i nakaże delegacji paryskiej żądać natychmiastowego opuszczenia terenów okupacyjnych przez Czechów, bo inaczej ludność polska na Śląsku, jęcząca obecnie pod jarzmem czeskim, zmuszoną będzie jąć się samoobrony.

Niechaj ten głos przestrogi przyczyni się do zakończenia tej obecnej martyrologji ludu śląskiego, bo inaczej lud śląski całą duszą lgnący do Polski, nie będzie mógł zrozumieć, że ta potężna, wielka Polska, która okupuje olbrzymie obszary na Wschodzie, nie potrafi poskromić samowoli zaborców czeskich.

Frysztat. **A. K.**

Przemówienie tow. Ziemięckiego w sprawie pomocy dla bezrobotnych.

Państwowa akcja pomocy dla bezrobotnych spotyka się bardzo często z sądami niezmiernie ostrymi, zaprzecza się niejednokrotnie słuszności tej akcji, nazywa się ją nawet kultywowaniem lenistwa i dlatego jest rzeczą słuszną uzasadnić tę akcję, nietylko wobec Wysokiego Sejmu, ale i wobec społeczeństwa, odwołując się nietyle do serc i do uczuć ile do rozumu, opierając zatem potrzeby tej akcji na faktach i cyfrach. Muszę na wstępie zaznaczyć, iż wołanie o pomoc państwa dla rzesz bezrobotnych, już w okresie, kiedy akcja sama zapoczątkowana została, wołanie to rozlegało się nietylko ze strony robotników, ale i ze strony sfer przemysłowych. W grudniu r. ub. przemysłowcy kołatali o pomoc państwa dla bezrobotnych nawet do znienawidzonego przez nich rządu Moraczewskiego. Przypomnieć muszę, że nawet zapowiedzieli swój udział w tej akcji — deklarując na te cele na razie 10 miljonów. O ile wiem, ta deklaracja dotychczas uiszczoną nie została. Dla mnie zapytanie, czy akcja państwowa pomocy dla bezrobotnych jest potrzebna, bądź konieczna, oznacza tyleż, co zapytanie, czy stan gospodarczy kraju jest taki, aby zabezpieczyć możność dostarczenia pracy wszystkim tym, którzy pracować mogą i pracować pragną.

A jeśli tak nie jest w chwili obecnej, to czy istnieją widoki, że w tym kierunku będzie szedł rozwój gospodarczy kraju. Pod tym kątem widzenia sprawą bezrobotnych była między innemi badana na połączonych komisjach ochrony pracy i robót publicznych. Z danych, które otrzymaliśmy od przedstawicieli rządu wnioskować musimy, że mimo pod pewnym względem polepszających się konjunktur przemysłowych ilość zatrudnionych jest, zwłaszcza w najważniejszych gałęziach produkcji, zupełnie znikoma. Jeśli chodzi o przemysł zatrudniający przed wojną największą ilość robotników, przemysł włóknisty, to na terenie Kongresówki zatrudnionych w chwili obecnej jest zaledwie 17½ tysiąca; w całej zaś Polsce a zatem łącznie z obwodem Białostockim i Śląskiem Cieszyńskim 27½ tysiąca. 17½ tysiące robotników w tej gałęzi, w której przed wojną zatrudnionych było 166 000, a zatem [illegible] wyżej niż 10%. Jeśli przejrzymy najważniejsze gałęzie przemysłu ogarn[illegible] bezrob[illegible] zatem wszystkie z wyjątkiem bodaj górnictwa to zobaczymy, że ilość zatrudnionych tam nie

przekracza 40%, utrzymując się przeważnie na poziomie jakichś 30 i niżej procent, jeśli zaś zsumować liczbę zatrudnionych w tych gałęziach ogarniętych przez bezrobocie to ogólny stosunek do liczby zatrudnionych przed wojną będzie około 20% z małą nadwyżką.

Te dane świadczą wymownie, że drobna zaledwie część robotników może być zatrudniona pracą normalną, tą pracą, którą robotnik znaleźć może w przemyśle. Przewidując to projektowano zorganizować roboty publiczne, któreby mogły dostarczyć na pewien okres tylko pracę dla bezrobotnych. Jednakże widzimy, że pod względem możności otrzymania pracy na robotach publicznych sytuacja zwłaszcza w ostatnich miesiącach, znacznie się pogorszyła. Jeśli w miesiącach w których zatrudnionych było najwięcej, ... w miesiącach letnich mieliśmy np. w lipcu ogólną sumę zatrudnionych na robotach publicznych 92.952, to na pierwszego października wynosiła ona tylko 44.427. W największych centrach jak Warszawa i Łódź liczba zatrudnionych na robotach publicznych spada ogromnie. W Warszawie w lipcu wynosiła 42 z górą tysiące, a październiku 12.000, w Łodzi w sierpniu 13,000, a w październiku 4.765. Zaznaczyć jeszcze trzeba, że w październiku liczba zatrudnionych w Warszawie i Łodzi uległa nowej bardzo znacznej redukcji, a zatem te dane, charakteryzujące stan naszego przemysłu i stan robót publicznych, zupełnie niezaprzeczalnie stwierdzają, że cały szereg robotników pracy otrzymać nie może.

Jeśli chodzi zaś o horoskopy rozwoju życia gospodarczego, to nie mówiąc już o takich czynnikach jak polityka gospodarcza naszego rządu, a właściwie brak tej polityki, dwa czynniki natury czysto gospodarczej, jak dobrze znany nam brak węgla i brak taboru przedstawiają się w ten sposób, iż mieć optymistyczne nadzieje na polepszenie się tej sprawy w przyszłości najbliższej nie można.

Co do pokrycia zapotrzebowań węgla, według danych które zostały nam przedstawione przez przedstawicieli Rządu, mogą one nastrajać jedynie wysoce pesymistycznie. Jeśli w maju przydział węgla wynosił 75% zapotrzebowań a dostawiono 50%, to na listopad przydział ten obliczony został tylko na 26%. Tak samo jeśli chodzi o stan naszego taboru to niewystarczalność jego cyfrowo również jest łatwo wykazać. Według danych nam przedstawionych na 1 wiorście posiadamy wagonów krytych, otwartych i cystern 5, podczas gdy przed wojną posiadaliśmy 12. Parowozów na 1 klm. 0,4, powinno być 1,5. To kilka tylko cyfr dla ilustracji tego stanu, wykazując niezbicie iż pomimo najgorętszych chęci ze strony robotników otrzymania pracy, praca ta dana być nie może, gdyż na to nie pozwala stan gospodarczy kraju A zatem, że przyczyna niezatrudnienia całych rzesz robotniczych leży nie w nich, leży poza niemi, tkwi w tych warunkach w jakich żyje całe społeczeństwo, ba, cała ludzkość. Bo tu muszę również zwrócić uwagę na to, że kwestja bezrobocia w tym swoim ostrym zapalnym stanie nie jest czemś wyjątkowym u nas w Polsce, że to spustoszenie, którego dokonała wojna na całym obszarze i w innych krajach, spowodowało niesłychany kryzys bezrobocia.

W bardzo ciekawym memorjale co do stanu ekonomicznego Europy Herberta Hubera jest przytoczona liczba ogólna rodzin w Europie, korzystających z zasiłków państwowych. Liczba ta jest określona na 15 miljonów. Nawet w krajach mniej wciągniętych w wir wojenny, liczba bezrobotnych dosięgła poważnych liczb. W krajach zaś biorących udział w wojnie dosięgła ona: w Anglji w sierpniu — 478.000, w Belgji w sierpniu — 716.000 i t. d. Ta ogólna klęska jaką przeżywa ludzkość cała spadła oczywiście i na kraj nasz.

Jeżeli chodzi o środki zasadnicze przeciwko niej, to oczywiście na pierwszym miejscu postawić trzeba te środki, które zmierzają nie do doraźnego, chwilowego załatwienia sprawy i przyjścia z pomocą bezrobotnym, na pierwszym miejscu postawić trzeba te środki, które zmierzają do uzdrowienia stosunków gospodarczych, a zatem do załatwienia pierwszych i najistotniejszych potrzeb mas robotniczych, to znaczy możności otrzymania pracy. Trzeba tu podkreślić, że jeżeli chodzi o wysiłki państw innych to w tym kierunku właśnie wysiłki te przedewszystkiem są zwrócone. Państwa zachodnio - europejskie nie zatrzymują się nawet w tych wypadkach, gdzie możność dania pracy robotnikom pociąga za sobą konieczność zredukowania ilości godzin pracy. Wyobrażam sobie jak tego rodzaju propozycja byłaby spotkaną u nas. Odrazu powiedzianoby u nas, przynajmniej powiedziałyby pewne sfery, że chodzi o utrwalenie i kultywowanie lenistwa. Tymczasem na zachodzie znajduje zastosowanie zasada, że tam gdzie ludzie pracują, lepiej jest żeby pracowali krótszą ilość godzin, niż redukować ilość robotników. W Szwajcarji wydany został dekret nawołujący przedsiębiorców do redukowania raczej ilości godzin, niż ilości zatrudnionych. W razie zredukowania godzin robotnik otrzymuje rekompensatę tak, iż ogólna płaca nie może wynosić w żadnym wypadku mniej niż 60 proc. płacy normalnej. Mogę przytoczyć niezmiernie charakterystyczną i ciekawą próbę, jakiej dokonywa rząd austrjacki, który uprawnia komisje przemysłowe do umieszczania w zakładach przemysłowych ¹/₅ już zatrudnionych robotników.

Przytaczam te przykłady, ażeby wskazać na to, że dominująca jest właśnie ta troska o dostarczenie pracy i próby te nie powstrzymują się nawet przed redukcją ilości godzin. Jednak środki, które między innemi zostały przyjęte na jednem z poprzednich posiedzeń przez Sejm, środki które zmierzają do uzdrowienia stosunków gospodarczych i dostarczenia pracy robotnikom, te środki wymagają pewnego czasu i takich organów państwowych, tak sprężyście i energicznie działających, jakich my nie posiadamy.

Z tych wszystkich względów musimy się liczyć z tem, że w najbliższej przyszłości liczne rzesze, pomimo chęci do pracy, pracy tej nie otrzymają. Liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosi wedle danych urzędowych dwieście kilkadziesiąt tysięcy, a liczba pobierających zapomogi sto pięćdziesiąt tysięcy. Liczyć na to, że liczba ta będzie się zmniejszała, nie można ani z tych powodów, które tutaj przytoczyłem, ani też z tych względów, że w dalszym ciągu są te zbiorniki bezrobotnych, z których przypływać będą nowe rzesze bezrobotnych jeszcze przez długi czas. Już w poprzednich miesiącach lutym i marcu ilość zarejestrowanych ustawicznie się zwiększała. Można to przypisać temu, iż rejestracja bezrobotnych obejmowała nowe okręgi. W znacznej mierze jednak, jak wykazały badania, wpływa na to powrót uchodźców, powrót robotników, zatrudnionych na obczyźnie i powrót jeńców. Dzisiaj przed tą perspektywą wciąż jeszcze stoimy. Oto nie dalej jak w dniu dzisiejszym pisma przyniosły nam wiadomość o podpisaniu umowy z rządem bolszewickim co do wydania zakładników. Rozpoczęte zostały rokowania co do powrotu jeńców.

To samo jest w stosunku do Niemiec i dlatego przy omawianiu tej sprawy musimy się ustawicznie liczyć z tem, że oprócz bezrobotnych już istniejących w kraju, będziemy mieli do czynienia wciąż z falą powracających uchodźców czy to robotników, czy to jeńców, zwalnianych z obozów jeńców. A zatem wszystkie te dane świadczą o tem, że na przyszłość najbliższą, akcja doraźnej pomocy jest konieczną.

Różnorodność zdań w komisji ochrony pracy była co do terminu, w czasie którego uprawniony jest bezrobotny do pobierania zapomóg. Większość proponowała 13 tygodni podczas gdy mniejszość wysuwała wniosek o terminie 26 tygodniowym.

Proszę panów, dla mnie sprawa terminu jest zależna od tych wszystkich danych, które tu w krótkości przytoczyłem, to znaczy jest zależną od tego, czy istnieją widoki na polepszenie się stanu gospodarczego w terminie przewidzianym przez ustawę. 13 tygodni jak proponuje większość komisji jest to 3 miesiące i 1 tydzień. Jeśli więc przyjmiemy, że obecnie zostanie uchwalona niniejsza ustawa, znaczy się to, że ten kto od dnia dzisiejszego będzie pobierał zapomogi straci to prawo już w lutym. Czy można przypuszczać, że w lutym warunki uruchomienia przemysłu i robót publicznych już o tyle się polepszą, że ci, którzy dziś pracy nie otrzymują będą mogli otrzymać ją w lutym. To jest jeden z najbardziej ciężkich miesięcy, tych miesięcy, w których uruchomienie jakichś doraźnych robót publicznych spotyka największe trudności.

Termin zatem przez nas proponowany, termin 26 tygodni ma to przynajmniej uzasadnienie, że po upływie tego terminu, projekty istniejące czy to w dziedzinie przemysłu, czy to w dziedzinie robót publicznych będą miały przynajmniej pewne szanse zrealizowania.

Drugą kwestja, która może budzić wątpliwości, jest kwestja wysokości zapomóg. Zapomogi te, tu znowu zaznaczyć muszę, nie są bynajmniej wynalazkiem polskim.

Zapomogi w stosunku do bezrobotnych są stosowane we wszystkich krajach, gdziekolwiek bezrobocie wyrosło do poważnych rozmiarów, i to nawet w tych krajach, gdzie istniały już przed wojną ubezpieczenia na wypadek bezrobocia. Jeśli chodzi o wysokość tych zapomóg, tylko przykładowo, gdyż nie chciałbym nużyć wyliczaniem tych danych z doświadczenia innych państw, przytoczyć mogę, że w Anglji zapomogi dla byłych wojskowych wynoszą 29 szylingów tygodniowo, a dla cywilnych 29 szylingów w ciągu pierwszych 13 tygodni i 15 szylingów w ciągu innych tygodni, przyczem zmniejszają się odpowiednio dla kobiet i dzieci. Oprócz tego wypłacana jest zapomoga 6 szylingów tygodniowo dla pierwszego dziecka i 5 szylingów dla każdego następnego. We Francji w roku 1919 została uchwalona zapomoga w kwocie 2.25 franka dziennie dla każdego mężczyzny i 1 frank dla każdego dziecka poniżej lat 16. Ogólna suma nie może przekraczać 6 franków dziennie. W Niemczech zapomogi są przystosowane do poszczególnych okręgów i wynoszą od 6 do 3 i pół marki dla mężczyzny a dla kobiety od 3 i pół do 2.25. Oprócz tego dodatki na rodzinę 1 i pół marki na żonę i 1 markę do 75 fenigów na dziecko.

Ta norma zapomóg, która istnieje obecnie u nas jest to 2 marki dla mężczyzny w większych środowiskach przemysłowych, 5 mk. dla rodziny składającej się z 3 dzieci.

Oczywiście przy dzisiejszych cenach ta norma jest taka, że właściwie trudno zrozumieć, po co ta zapomoga jest wypłacana, gdyż jak to nam wszystkim z doświadczenia wiadomo, na to, ażeby kupić funt chleba pozakartkowego, trzeba wydać więcej, niż dwie marki. A zatem uważam, że można traktować sprawę tylko tak: albo uważa się zapomogi za akcję potrzebną i niezbędną i wtedy uchwala się taką normę, która może być jakimkolwiek podtrzymaniem dla bezrobotnych, albo też zapomóg się nie uchwala. Ponieważ według mego zdania z tych względów, które tutaj już przytoczyłem, akcja ta jest zupełnie niezbędną, należy uchwalić taką zapomogę, która istotnie jakimkolwiek wsparciem dla bezrobotnego będzie. Akcji doraźnej pomocy dla bezrobotnych są oprócz tego robione zarzuty innej natury. Są robione zarzuty, iż cały szereg ludzi nie mając prawa do pobierania zapomóg, za bezrobotnych się podaje i z tych zapomóg korzysta. Proszę panów, jest to sprawa zupełnie inna niż sama kwestja potrzeby lub nie tej akcji, jest to sprawa kontroli. Jeśli chodzi o bardzo ostrą i bardzo stanowczą kontrolę, to nie przypuszczam, aby ktokolwiek w Sejmie przeciwko temu oponował. Według mego zdania, jednym z warunków gwarantujących, że ta kontrola będzie postawiona w sposób należyty, jest zorganizowaniem jej na podstawie pociągnięcia do udziału w kontroli czynników społecznych pozabiurokratycznych. Tak ta akcja była pomyślana w tym okresie, kiedy była zapoczątkowana, niestety jednak, bierność, brak zainteresowania ze strony czynników społecznych, czy też brak dostatecznej energicznej inicjatywy ze strony rządu w większości wypadków, zredukowały cały aparat pomocy dla bezrobotnych do aparatu biurokratycznego. Jest to jedna z kardynalnych wad w całej akcji i na to muszę zwrócić uwagę. Ustawa, której projekt jest sejmowi przedłożony mówi wyraźnie o komitetach dozorujących, do akcji, w skład których wchodzą przedstawiciele społeczeństwa zarówno samorządu jak i przedstawiciele samych zainteresowanych to znaczy organizacji robotniczych.

Wreszcie muszę tu wskazać na to, że ustawa przewiduje rozciągniecie tej akcji również na te terytorja, gdzie stosowana ona nie była, to znaczy również i na Małopolskę. Aczkolwiek stan bezrobocia w Małopolsce jest znacznie mniej groźny niż na terenie Kongresówki jednakowoż i tam są pewne środowiska skupiające bezrobotnych. Więc akcja ta musi być i na te tereny rozciągnięta. Proponowane zapomogi mają być wypłacane tam w walucie koronowej, to znaczy do 10 marek wypłacanych w Kongresówce, tam mają wynosić 10 koron i t. d.

Na zakończenie proszę panów muszę zwrócić uwagę jeszcze na jedną kwestję. Sama ustawa nie gwarantuje jeszcze dobrego przeprowadzenia sprawy. Chodzi o te organy, które ustawę wykonywać będą.

I tutaj stosunek Rządu zarówno do sprawy bezrobocia i akcji zapomogowej, jak i ogólnie do spraw robotniczych musi być jeszcze raz przez nas poruszony, gdyż uchwalając ustawę, która nakłada na państwo olbrzymie ciężary, uchwalając ustawę, która decyduje o losie bezrobotnych, nie możemy milczeniem pominąć tej sprawy, w czyje ręce oddamy wykonanie. Muszę stwierdzić, że stosunek Rządu do kwestji najbardziej robotników obchodzącej, jest w chwili obecnej poniżej wszelkiej krytyki. Muszę stwierdzić, że w sprawach robotniczych nie mamy absolutnie żadnego programu ze strony rządu. W tej chwili mamy uchwalić rezolucje, które będą wzywały Rząd do tego, ażeby przedłożył Sejmowi szereg najważniejszych projektów, dotyczących robotników. Czy jednak kto z nas przy stosunku obecnym do sprawy robotniczej może się łudzić, uchwalając tego rodzaju rezolucję, iż ten rząd, jaki jest obecnie u steru, będzie chciał, a nawet gdyby chciał, czy będzie mógł te rezolucje wykonać.

Rząd obecny nazywa się u nas popularnie fachowym. Uważam jednak, że zwłaszcza, jeżeli jest mowa o stosunku rządu do mas robotniczych, do najważniejszych zagadnień życia robotniczego, należy go przedewszystkiem nazwać bezprogramowym. Myśmy nigdy jeszcze poza obietnicami wniesienia tych lub innych ustaw, dotychczas zresztą nie zrealizowanych, poza oświadczeniami o ojcowskim stosunku do robotników, nie mieli oświadczenia, mającego charakter programowego. Bez względu na to, czy ten program przychylnie czy nieprzychylnie potraktujemy, domagaliśmy się go, ale jeżeli chodzi o domagania się nasze w komisjach, ażeby rząd w tych najważniejszych sprawach zajął stanowisko, to otrzymujemy, co gorsza niż żadnej odpowiedzi, bo otrzymujemy dwie odpowiedzi.

Faktem jest, że w stosunku do projektu o 8-godzinnym dniu pracy, zupełnie inaczej odpowiadał nam przedstawiciel Min. pracy i op. społ., a zupełnie inaczej przedstawiciel Min. przemysłu i handlu. Odpowiedzi rządu nie słyszymy nigdy. Jeśli skonstatować musimy, jako fakt zupełnie dla nas oczywisty, ten brak programu, to musimy jeszcze raz podkreślić i to, że ze strony rządu, jako ciała, które wydawałoby się, powinno być skonsolidowane i mieć wyraźne linie w tych sprawach, nie widzimy zabiegów istotnych i realnych. My w tych wnioskach uchwalać chcemy po 1), aby nam przedłożono projekt ustawy o ubezpieczeniach, oczywiście zasadniczo będziemy głosowali za tem, ale powtarzam, nie wierzymy, żeby rząd obecny temu podołał. Dalej wzywamy rząd, ażeby natychmiast przystąpił do realizowania dekretu o kasach chorych. Ustawa ta niebawem będzie Panom przedłożona, dopóki nie zostanie zatwierdzona, w mocy pozostaje dekret o kasach chorych.

Rząd ma możność i miał możność już od dawna przystąpić do organizowania kas chorych, wiemy o zabiegach, które są czynione przez Ministerjum pracy, ale co może nam odpowiedzieć na to rząd, jako pewne ciało,

reprezentujące całokształt polityki. Otóż sprawa kas chorych, jeśli chodzi np. o Warszawę, rozbija się o kwestję na pozór drugorzędną, o kwestję braku lokalu dla zarządów kas chorych. Gdziekolwiek organizatorowie kas chorych się zwrócą, spotykają się zawsze z faktem, że lokale przez nich znalezione są rekwirowane przez władze wojskowe. To podporządkowywanie wszystkich potrzeb społecznych, zredukowanie wszystkiego jedynie do potrzeb władz wojskowych, do potrzeb militarnych i w tej pierwszorzędnej sprawie robotniczej daje się odczuć z całą siłą. Rząd, co również podkreślić należy, dotychczas nie posiada w swoim łonie reprezentanta tych właśnie spraw, o które nam dzisiaj chodzi.

Ministerjum pracy w ciągu paru miesięcy, nie obsadzono, a próba jego obsadzenia, jaka w swoim czasie została podjęta, jak wiedzą panowie, stała się ostatecznie tylko farsą, a sprawa sama załatwiona nie została. Ministerjum pracy, które przecież ma być tym organem, który będzie wykonywał sprawy, które oto na mocy naszych rezolucji i ustaw w ręce rządu powierzamy, dotychczas nie ma ostatecznie określonej kompetencji, a przynajmniej w samym rządzie, z łona samego rządu wychodzi akcja, której nie mógłbym inaczej nazwać, jak tylko dziką parcelacją Ministerjum pracy, gdyż polega ona na tem, że poszczególne Ministerja wyrywają poszczególne działy, należące dotychczas do kompetencji Ministerjum pracy. Dla mnie ten stosunek do tego urzędu, w którego ręku miały być scentralizowane sprawy robotnicze, to traktowanie przez rząd tego urzędu jako kopciuszka jest wyraźnym symptomatem stosunku obecnego rządu do sprawy robotniczej.

I dlatego, opowiadając się w imieniu klubu socjalistów polskich za wnioskiem mniejszości co do terminu uprawnienia do zapomóg, opowiadając się za przedłożonym projektem ustawy i rezolucjami, musimy jednakże stwierdzić, że nie posiadamy wcale ufności, że potrafi te sprawy, powierzone sobie załatwić rząd, który wykazał dotychczas w stosunku do spraw robotniczych zadziwiającą bezprogramowość i niedołęstwo.

Jesień.

Hej jesień, jesień... Kruki kraczą...
Twarz blednie jakoś pełna trwogi
Nad dolą naszą, nad sobaczą,
Twarz blednie jakoś... Boże drogi!
Tajemnic pełne mgły te szare,
Mgły te włóczące się przez pola
Nagie a smętne... Łez korale
Na różach krwawych jak ta dola,
Ta czarna nasza... Nieba płaczą.

Hej kruki, kruki, kruki kraczą...
Wiatr wyje w gwiezdne sine noce,
Wiatr chłodny w okna się trzepoce,
Jakoweś widma się kołaczą
Ze straszną bladą, chłodną twarzą
Odarte nędzne drzew szkielety
Chylą się jak jęcząca wdowa,
Lub jak roniące łzy sieroty.
Pożółkłe liście wichr rozwiewa.

Hej kruki, kruki, kruki kraczą
Ponad lasami w ranki szronne,
Hej kruki... Nieba cicho płaczą
Nad dolą naszą, nad sobaczą...
Wichr zmroził kwiaty drżące, wonne,
Mgły się tułają osmętnice
Po nagich polach, cmentarzyskach,
Mgły się tułają. Tajemnice
Jakieś wichr szepta w uroczyskach.

Kazik.

Na marginesie.

Dziwni ludzie ci Finlandczycy. A jacy nieufni! Judenicz już już bierze Petersburg, już ma zadać ostatni cios czerwonej republice, lecz potrzebna mu pomoc od północy. A ci nie chcą palcem ruszyć, dopóki im się z góry nie zagwarantuje ile, gdzie, kiedy, jak i co za to dostaną. Ostrożność jest zawsze pożądana, ale w danym wypadku zbytek ostrożności ze strony Finlandczyków graniczy już z brakiem delikatności, a przedewszystkiem dowodzi braku wyrobienia politycznego.

Nasza dyplomacja wprost przeciwnie postępuje. My bijemy bolszewików na kredyt. Nasi dyplomaci darzą nieograniczonem zaufaniem Kołczaka, Judenicza i Denikina, osobliwie tego ostatniego, mając przekonanie, że za tyle usług okazanych w zwalczaniu bolszewizmu, rosyjscy generałowie przecież nas nie skrzywdzą. Wprawdzie Denikin zamyka szkoły polskie na Ukrainie, wprawdzie rości sobie jakieś nieuzasadnione pretensje do Galicji Wschodniej i Chełmszczyzny; nie wiemy także jeszcze, jak daleko sięgają aspiracje Denikina i czy nie chciałby odbudować Rosji w granicach z przed sierpnia 1914 roku — tymczasem my się bijemy za wolność przyszłej wielkiej Rosji. W najgorszym razie, gdyby apetyt Denikina okazał się zbyt wielki, jest wszak Koalicja, która może nakazać plebiscyt... w dawnej Kongresówce My nie jesteśmy Finlandczykami, byśmy się z góry targowali o każdą piędź ziemi. Nasi ojcowie wypisywali na swych sztandarach „za naszą i waszą wolność“; myśmy ich prześcignęli, walcząc tylko za czyjąś wolność. O swojej później pomyślimy. Altruizm nasz posunęliśmy tak daleko, że sami marzniemy, kostniejemy, szczękamy zębami, ale ale ogrzewamy wiedeńczyków po to, by módz grzać bolszewików. Wcześniej czy później, zasługi nasze zostaną należycie ocenione i odrestaurowana Rosja nie poskąpi nam... autonomji. Musimy sobie raz powiedzieć, że polityka to nie handel, Europa — nie targowisko, a dyplomaci — nie przekupnie, z którymi przesadna ostrożność nigdy nie zaszkodzi. Może już wkrótce przekonamy się, kto dowiódł większego wyrobienia politycznego: do przesad ostrożni dyplomaci finlandcy, czy nasi polscy dyplomaci.

Król angielski Jerzy III pobierał lekcje gry skrzypcowej u wirtuoza Solomonsa. Gdy pewnego razu król zapragnął dowiedzieć się, czy poczynił już postępy w nauce, Solomons w ten sposób mu odpowiedział: Skrzypkowie dzielą się na trzy kategorje. Do pierwszej kategorji należą ci, którzy wcale grać nie potrafią; do drugiej kategorji ci, którzy bardzo źle grają; do trzeciej wreszcie kategorji należy zaliczyć skrzypków, którzy dobrze grają. Postępy Waszej Królewskiej Mości pozwalają zaliczyć go już do kategorji drugiej.

Trudno orzec, do jakiej kategorji zaliczyć należy naszych urzędowych dyplomatów: do pierwszej czy do drugiej.

To pewna, że Barcewiczami nie są.

Roman Boski.

Bank Komunalny,

czyli jak pan Sienkiewicz zrobił sobie posadę.

Nowożytne państwo kapitalistyczne może wtedy tylko funkcjonować należycie, kiedy jego rząd, z reguły policyjno-biurokratyczny, jest pod stałą kontrolą społeczeństwa. Potężna machina policyjno-biurokratyczna, nie czując na sobie choćby tylko chwilowo stałego i twardego wędzidła opinji publicznej, w krótkim czasie traci poczucie tego, czem jest i do czego jest powołana. Rząd taki wkrótce zapomina o mądrej starej polskiej maksymie, że „nie nos dla tabakiery jest, ale tabakiera dla nosa“, poczyna ponosić, jak wystały źrebiec, którego rozpiera nadmiar energji. Jednem słowem rząd taki zamiast być siłą wykonawczą społeczeństwa i stróżem jego interesów, staje się jakimś polipem potwornym, zagrażającym istnieniu jego i życiu, staje się nowotworem złośliwym, który społeczeństwo musi operować i wycinać, jeśli zechce żyć w zdrowiu i spokoju.

Nowożytne społeczeństwo polskie ma swój organ wykonawczy — rząd, dopiero od roku. Nic też dziwnego, że ani wie o swym obowiązku kontroli nad rządem, ani tembardziej umie tę kontrolę przeprowadzać. Tymczasem rząd, widząc, że mu bezkarnie uchodzą małe nieścisłości, poczyna popełniać ich coraz więcej.

Jaskrawym przykładem, jak rząd nasz, a w interesującym nas wypadku, Ministerjum spraw wewnętrznych, jest dalekim od społeczeństwa, jest właśnie założenie „Banku komunalnego“.

Potrzebę założenia banku komunalnego, któryby był wyrazicielem sił finansowych samorządów miejskich i powiatowych w Polsce, któryby z drugiej strony był pośrednikiem między nimi a światem finansowym zewnętrznym, odczuwano powszechnie.

Jasnem było, że założycielami tego banku mają być związki komunalne, że pewna grupa zarządów miejskich, lub powiatowych ma opracować statut banku, podać go do zatwierdzenia władzom, a następnie, jako tymczasowy komitet, przystąpić do zorganizowania zjazdu organizacyjnego deklarujących się związków komunalnych.

Było rzeczą niezmiernie pożądaną, by rząd, a w danym wypadku sekcja samorządowa Ministerjum spr. wewnętrznych, przyjęła w tej akcji udział jaknajczynniejszy. Inicjatywa założenia banku, wskazówki jaknajdokładniejsze przy opracowaniu ustawy banku były tembardziej pożądane, że szefem sekcji samorządowej jest p. Sienkiewicz, znawca spraw samorządowych i autor dzieł w tym zakresie. Zdawało się, że współdziałanie rządu ze społeczeństwem jest rzeczą i prostą, i łatwą, i dla obu stron zupełnie zrozumiałą.

Stało się jednak inaczej, albowiem został założony w sposób ani prosty, ani łatwy, ani zrozumiały. I zrozumieć postępowanie Ministerjum można chyba wtedy, gdy się przyjmie za pewnik, że albo Ministerjum jest opanowane przez niebezpieczną chorobę zwaną manją wielkości, albo, że szefom sekcji samorządowej chodziło o to tylko, by w owym banku zostać dobrze płatnym komisarzem rządowym.

Bank komunalny zorganizowano mianowicie w sposób następujący:

Minist. spr. wewn. opracowało statut Banku i uznawszy go, oczywiście, za dobry,— zatwierdziło. Następnie delegowany przez Minist. urzędnik rozesłał do związków komunalnych deklaracje, zapraszając do przystępowania.

Już przy składaniu pierwszych deklaracji okazało się, że ustawa banku jest zła, bo ustawą określony kapitał, w wysokości 1 miljona marek, przekroczono odrazu, składając deklaracji na 1.600 tysięcy.

Bank musi być wyrazicielem sił i potrzeb finansowych związków komunalnych, jasnem więc jest, że miljon marek jest ilością sto i więcej razy mniejszą, niż te siły i potrzeby wynoszą.

Dalszym punktem było zwołanie walnego zebrania akcjonarjuszy.

Dla zapewnienia sobie większości na zebraniu Min. spr. wewn. nie zawahało się w iście rosyjski sposób nagiąć ustawę do swych potrzeb.

Nie mając żadnego wpływu bezpośredniego na miasta, opanowane w dodatku mocno przez socjalistów, zwróciło swe usiłowania do zarządów powiatowych, licząc, że starostowie, jako naczelnicy związków komunalnych powiatowych, doskonale dadzą się użyć do przeforsowania uchwał w myśl tendencji ministerjalnych.

W celu zapewnienia sobie udziału starostów, albo osób przez nich powołanych, wysłano zawczasu okólnik na ręce starostów, w którym „wyjaśnia się“, że na Walnem zebraniu według ustawy mają uczestniczyć „naczelnicy związków komunalnych, albo ich delegaci“, a więc ma uczestniczyć starosta, albo wysłany przez niego człowiek.

Według tej interpretacji starosta mógł wysłać w swym zastępstwie na Walne zebranie nawet woźnego, lub... policjanta.

W dniach 29 i 30 października r. b. odbyło się organizacyjne Walne zebranie akcjonarjuszy.

Zabiegi i okólniki Min. spr. wewn. odniosły pożądany skutek, ponieważ poza znikomą mniejszością rzeczywistych reprezentantów samorządów miejskich, w imieniu powiatów stawiła się zwarta falanga starostów.

Niewątpliwie między starostami jest wiele przyzwoitych ludzi, którzy z własnej inicjatywy nie chcieliby gwałcić zasad samorządnych, ale tu byli oni pod przymusem.

„Pan każe, sługa musi“. Starostowie głosowali ławą i uchwalili wszystko według życzeń reżyserji ministerjalnej. Nie pomogły protesty paru rzeczywistych przedstawicieli powiatów, cudem jakimś „przeszwarcowanych“ na zebranie. Przewodniczący większości p. P. Drzewiecki poprostu odbierał takiemu panu głos.

Oczywiście „gwoździem“ całej afery były wybory, a więc skład Rady Nadzorczej, a następnie wynagrodzenie płatnych funkcjonarjuszy Banku. Do Rady Nadz. weszli ludzie w większości mili rządowi, zaś komisarzem rządowym mianowany został p. Sienkiewicz, bezpośredni przełożony starostów.

Wynagrodzenie miesięczne 4-ch wyższych funkcjonarjuszy banku określono kwotą, nie przekraczającą 13.500 mk. Ciekawe było to unikanie na Walnem zebraniu wymienienia kwoty miesięcznego wynagrodzenia p. Sienkiewicza. Pozostawiono to do uznania Rady Nadzorczej. Mamy nadzieję, że Rada nie skrzywdzi p. Sienkiewicza. Znamiennem jest również, że wynagrodzenie wyższych urzędników Banku pochłonie rocznie ponad 3%, nawet już podniesionego do 5 miljonów, kapitału Banku. Przy miljonie kapitału wynosiłoby to 16.2%.

Sposób założenia Banku komunalnego w dniach 29 i 30 paźdz. r. b. jest jaskrawym przykładem, jak nie należy banków podobnych zakładać, jest zarazem groźnem ostrzeżeniem, zwróconem w kierunku społeczeństwa, by uważnie patrzało na ręce rządu, który coraz bardziej kontroli i wędzidła potrzebuje.

Bank komunalny w tej postaci, jak obecnie, nie jest bankiem komunalnym, ale instytucją, założoną przez starostów, urzędników Ministerjum spraw wewn., rządzących w tej instytucji w imieniu związków komunalnych i za ich pieniądze.

Bank ten jest to gwałt popełniony przez instytucje rządowe na społeczeństwie. Istnienie dalsze takiego banku byłoby dowodem, że w Polce niema opinji publicznej, że w Polsce ten, co posiada na swe usługi aparat policyjny, może śmiało nie liczyć się z nikim i z niczem.

S.

Min. Wojny i Skarbu skazało studentów na głód!

Z kół studenckich otrzymujemy następujące uwagi:

W pierwszych dniach listopada roku ubiegłego, w pamiętnym okresie wyzwalania się narodu z obcej przemocy, młodzież akademicka bez różnicy przekonań partyjnych i politycznych powzięła uchwałę wstąpienia w szeregi młodej armji polskiej, ewentualnie oddania swych sił pracy społecznej.

Rok długi od tego czasu upłynął. Armja polska, oparta o pobór, wzrosła i spotężniała. Młodzież akademicka i społeczeństwo chciało, by uczelnie wyższe po roku zastoju ożyły. Rozpoczęła się długa, długa dyskusja formalna, bezduszna w poszczególnych ministerjach na temat, co robić z młodzieżą, która dobrowolnie udała się do wojska, a która bezwzględnie po otwarciu uczelni winna się znaleźć na ławach wszechnic. Wreszcie na zasadzie rozkazu M. S. Wojskowych słuchacze wyższych uczelni o-

trzymali urlopy 4-o miesięczne. Specjalnym rozkazem zostali odkomenderowani na kurs lekarsko-wojskowy słuchacze medycyny. Komendantem tego kursu został mianowany kpt. Szczepański. Punkt 8 rozkazu L 9971/IV głosił, że pobory zostaną uregulowane specjalnym rozkazem. Co się tyczy medyków, to tenże punkt stwierdza, że wszyscy odkomenderowani medycy otrzymywać będą pełne pobory formacji krajowych.

Studenci-wojskowi zapełnili audytorja wyższych uczelni,rozpoczęły się wykłady. Zdawało się, że wszystko wreszcie pójdzie normalnie. Dla wielu, bardzo wielu studentów pobory wojskowe są jedynym źródłem bytu. Jako czasowo urlopowani, przytym z zastrzeżeniem, że muszą zdać „na rozkaz" w ciągu 4-ch miesięcy egzamina, studenci wojskowi nie mogą szukać lekcji ani innych zajęć zarobkowych.

Tymczasem w dn. 31 października wyszedł rozkaz Nr. 44226 N. P. Int. Oddz. X-a Min. spr. wojsk. w porozumieniu z Ministerjum skarbu, w myśl którego pobory studentów-wojskowych zostają wstrzymane. Część tych poborów otrzymają jedynie ci, którzy udowodnią swoje ubóstwo. Świadectwa ubóstwa (znać tu bezwzględnie zwyczaje galicyjskie), mają być potwierdzone przez władze policyjne

Rozkaz o wstrzymanie poborów uderzył w młodzież akademicką, jak grom, wywołał też wśród niej zrozumiałe oburzenie, którego granic trudno dziś określić.

Jaki bowiem jest stan materjalny większości młodzieży?

Przybyły na studja urlopowany akademik nie otrzymywał kwatery (wyjątek stanowią oficerowie, których jest niewielu). Dwa piętra domu akademickiego (przy ul. Polnej) są odstąpione wspaniałomyślnie... misji francuskiej, część trzeciego zajmuje jakiś pułkownik z rodziną. Akademik więc, który nie ma w Warszawie rodziny, jest zmuszony mieszkać gdzieś w kącie, o ile zaś nie ma środków, śpi gdzieś na dworcu, lub pod arkadami 3-ciego mostu (fakty autentyczne). Sprytniejsi tylko znajdują jakiś litościwy przytułek w koszarach, na salach żołnierskich.

Czyż można w takich warunkach przygotowywać się do egzaminów i szczęśliwie je zdać, czego wymaga rozkaz?

Pożywienie urlopowanego akademika wobec dotychczasowych (do 1 listopada pobieranych) poborów wynoszących 4 marki dziennie strawnego i żołdu żołnierskiego. było pożywieniem w każdym razie niewystarczającym dla młodego organizmu, skazanego na intensywno-umysłową pracę.

W myśl ostatniego rozkazu i to zostało cofnięte.

Młodzież akademicka, która oddała swe siły państwu w najcięższych chwilach, została dziś rzucona na bruk, pozbawiona wszelkiej pomocy, a pomoc ta jest konieczna i to natychmiast.

Kto temu winien?

Przedewszystkiem senaty akademickie, które nie wykazały żadnej inicjatywy, a co gorsze zrozumienia potrzeb młodzieży; ministerjum wojny, które rozstrzyga o sprawach najżywotniejszych zapomocą rozkazów bezdusznych, a wreszcie ministerjum skarbu, powiedzmy wyraźnie, ekscelencja p. Biliński, który przypuszcza, że zapomocą oszczędności na głodzie studentów i herbatkach urzędniczych zbawi skarb polski od katastrofy.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że wszyscy studenci-medycy zażądają od swego komendanta cofnięcia urlopów. Są do tego zmuszeni wobec zupełnego braku środków do życia.

Na najbliższym posiedzeniu komisji wojskowej posłowie socjalistyczni postawią sprawę studentów urlopowanych na porządku dziennym

W kuluarach sejmowych obiega pogłoska, jakoby istniał projekt, wysunięty przez posłów, aby wszyscy studenci urlopowani, bez względu na szarżę, otrzymali miesięcznie 300 mk.

Pierwszy Zjazd Kulturalno-Oświatowy

P. P. S. w Krakowie.

(Dalszy ciąg obrad pierwszego dnia zjazdu).

Tow. prof. R. Minkiewicz wygłasza referat o etyce socjalistycznej.

Paradoksalnem się może wydać w ustach moich, w ustach mózgowca, uczonego, badacza przyrody, oświadczenie, że rozwijanie samego intelektu rzesz pracujących w duchu ideałów socjalistycznych nie wystarcza do zdobycia i utrwalenia przyszłego, lepszego ustroju. Ale to jest rzeczywiście głębokie moje przeświadczenie, oparte na wgłębianiu się w istotę procesu dziejowego, w którym, jako konieczne ogniwo w przetwarzaniu się żywiołowem form społecznych, jako czynnik najrealniejszy i rozstrzygający, jako punkt węzłowy tego procesu stoi dusza ludzka, stoi jednostka człowiecza. Bez jej potrzeb, bez jej pragnień, bez jej odczuwań i dążeń, nie może powstać żadne zjawisko społeczne, nie rozwinie się żadna nowa forma polityczna, nie upadnie żadna dawna, szkodliwa dla nas instytucja. Świadomie lub bezwiednie, każdy ruch ekonomiczno-społeczny czy społeczno-polityczny posiłkuje się etyką jednostkową. Dla stworzenia wielkiego rynku zbytu rozwijającemu się kapitalizmowi więcej zasług oddali ojcowie-misjonarze, niż najlepsi komiwojażerowie, bowiem zmieniając odczuwanie, zmieniając moralność Kafrów, Botokudów i t. p. czarnoskórych afrykańskich, rozwijając w nich uczucie wstydliwości, stwarzali tysiące nabywców dla tandetnych perkalików, którymi ci biedni dzikusy zaczęli okrywać nagie ciała swoje. Oto rażący przykład udziału czynnika duchowego w elementarnym zjawisku ekonomicznem. Nasz ruch nie miałby sensu, gdyby proces społeczny odbywał się bez udziału jednostki. Byłby tylko złudzeniem, omamianiem siebie i innych. Nasza bolączka: niemożność dostępu do najszerszych mas ludowych ze słowem propagandy, znajdzie zaradzenie jedynie w urobieniu w socjalistach tak wielkiej siły moralnej, tak potężnej uczuciowości socjalistycznej, by promieniowała w każdym ich postępku, w każdej chwili życia, i tem światłem stwarzała dookoła nich taką atmosferę, by siłą suggestji pociągała nieuświadomione otoczenie ich w orbitę wpływów socjalistycznych.

Wobec tego, polecam gorąco zebranym działaczom kulturalno-oświatowym, aby w zakres pracy swej wciągnęli, porówno z rozwijaniem intelektualnem proletarjatu, takżo rozwijanie w nim etyki socjalistycznej, uczuciowości nowej a potężnej, nowych potrzeb i oddziaływań, wyzbytych ze starych nałogów własnościowości i panowania nad człowiekiem.

— —

Tow. Stan. Posner zabiera głos w sprawie Uniwersytetów Ludowych. Przynosi pozdrowienie od socjalistów Zachodu. Te same problematy światowej wagi stoją na Zachodzie na porządku dziennym. I tam masy robotnicze są przeświadczone, że zbliżają się czasy nowe i czasy wielkie. W przewidywaniu tych nowych czasów masy gotują się, aby zająć odpowiednie stanowisko. Wiadomość o wielkich i nieustających ruchach masowych we Francji, Anglji i Włoszech dochodzą i do nas, pomimo złych dotychczas stosunków komunikacyjnych. Ruch robotniczy realizuje tam wszędzie ośmiogodzinny dzień roboczy i świadomy robotnik pyta siebie co z czasem wolnym uczyni. Z tych dwóch momentów: wolnych od pracy godzin i przekonania, że w wielkim przewrocie społecznem masy robotnicze są powołane do odegrania decydującej i kierowniczej roli — rodzi się pytanie, w jaki sposób zorganizować robotę kulturalną i oświatową. Proletarjat i tam czuje, że nie ma dostatecznej ilości kierowników i że pod względem jakościowym kierownicy, których posiada, nie stoją na wysokości zadania. A więc trzeba kierowników takich stworzyć. W jaki sposób dojdziemy do tego? Są dwie strony tego samego problematu. Jedna to kształcenie, druga to wychowanie.

Mówiono nam o kulturze proletarjackiej. Kultura jest tylko jedna, światowa, ogólnoludzka. Tworzyły ją wieki. I ta którą dziś do mas niesiemy, jest przecie syntezą całego rozwoju kultury ogólnoludzkiej, która w poszczególnych zbiorowościach narodowych przybiera swoisty nieraz charakter, ale mówić o kulturze proletarjackiej nie można. Nie wszyscy jesteśmy jeszcze tego zdania. Ale jesteśmy przekonani, że niebawem urobi się ten pogląd (oklaski). Dlatego szerzenie kultury nie może być partyjnem.

W jaki sposób to zrealizować? Mamy związki zawodowe, mamy kooperatywy, mamy organizacje polityczne. Przy wszystkich tych organizacjach powinny powstawać szkoły. A w każdej takiej szkole oprócz przedmiotów związanych z agitacją polityczną, zawodową i kooperatystyczną powinna być prowadzona praca kulturalna. Tworząc niezależnie od tych szkół uniwersytety, jako organizacje kulturalne, i pracując nad podniesieniem poziomu kulturalnego mas robotniczych, wychowywując w tych uniwersytetach kierowników i myślicieli, będziemy jednocześnie pracowali na rzecz partji.

Pamiętajmy o tem, że jesteśmy krajem analfabetów, a obok tego posiadamy powszechne prawo wyborcze. Rezultaty takiego stanu rzeczy ujawniają się na każdym kroku. Kiedy w okresie drugiej reformy wyborczej wielki liberał angielski Gladston zadawał sobie pytanie, czy masy ludowe angielskie stoją na poziomie kulturalnym, odpowiadającym prawom, których żądają, powiedział: „Starajmy się wychowywać i kształcić naszych panów! Wychowujmy i kształćmy siebie wzajem Podnośmy masy na wyższy poziom kulturalny! To jedyna gwarancja naszego postępu i tryumfu naszego ideału".

Do najciekawszych referatów bezwzględnie zaliczyć należy referat starego znanego oświatowca warszawskiego tow. Zyg. Heryng a. Tow. Heryng mówił o Uniwersytetach Ludowych. Podajemy jego referat również w streszczeniu. Jako uświadomiony socjalista jest świadkiem trzeciej już rewolucji, a dziś patrzy na wypadki na Wschodzie i obawia się, że spotka go tylko rozczarowanie, że pomimo potoków krwi przelanej hasła trzeciej rewolucji nie ziszczą się. Główna przyczyna tych klęsk to brak odpowiednich kierowników organizatorów, administratorów, stojących na wyżynie wielkiego zadania. Aby rezultaty rewolucji były utrwalone, trzeba wytworzyć nowe zastępy ludzi zdolnych do wielkich akcji organizatorskich. Organizator musi się orjentować szybko w każdej formie ruchu. Musi być wytrwały. Musi znać fachowość pracy. Trzeba w masach robotniczych szukać nowych sił do tej pracy, bo talentów organizatorskich jest w masie robotniczej daleko więcej, niż wśród inteligencji socjalistycznej, tych uczuciowych pracowników.

Musimy wytworzyć „inteligencję robotniczą", ale z góry, bez względu na to, czy ewolucja czy rewolucja przyśpieszy osiągnięcie naszych celów.

W jaki sposób jednak wytworzyć tych pracowników? Chodzi tu o inicjatywę. O stworzenie instytucji ze specjalnem celem wytworzenia jednostek odpowiednich. Tow. Heryng jest zdania, że pracę tę wykonać mogą Uniwersytety Ludowe przez podawanie obok wiedzy socjalistycznej również wiedzy ogólnej, albowiem sama tylko wiedza socjalistyczna nie wystarcza, dla praktycznej działalności społecznej. Tu potrzebna jest też wiedza ogólno-fachowa, techniczna, i to odłamy wiedzy masy robotnicze pod grozą zaprzepaszczenia krwawych zdobyczy rewolucyjnych posiąść muszą.

Po powyższym referacie przemawiał tow. dr. Bol. Drobner o bibljotekach robotniczych. Widzi wielką wartość w pracy bibljotekarskiej, prowadzonej celowo przez towarzyszy, którzy powinni poniekąd egzaminować czytelnika-robotnika, a nietylko podawać żądaną książkę, bez względu na jej wartość. Bibljoteka robotnicza powinna wychować robotników-bojowników, powinna im udostępnić głoszone przez nas hasła, poruszyć nietylko jego mózg ale i jego serce. Należy urządzać systematyczne pogadanki we wszystkich instytucjach robotniczych o bibljotekach robotniczych. Pamiętać należy o tem, że bibljoteka dobrze prowadzona, jest fundamentem pracy socjalistycznej. Od bibljoteki takiej zależne jest powodzenie kółek samokształceniowych i wogóle powodzenie w pracy oświatowej. (Oklaski).

Zjazd odroczono do 2 listopada.

A. Kw

Obrady Sejmowe.

Sesja druga. — Posiedzenie 94.

Sprawa aprowizacyjna, od której rząd początkowo uzależnił kwestję swej dalszej egzystencji, nagle wogóle jakby przestała istnieć dla rządu. Obecny kierownik ministerjum aprowizacji pada ofiarą kryzysu i rząd sądzi, że uszczęśliwiając kraj nowym ministrem, załatwi pomyślnie palącą sprawę aprowizacji. W oczekiwaniu zbawcy od aprowizacji rząd lekceważy sobie i samą sprawę i Sejm. Dość, że wczoraj ławy ministerjalne idealną świeciły pustką. I trzeba było dopiero napiętnowania faktu tego przez tow. Barlickiego we wniosku formalnym, aby posłowie zbudzili się z drzemki i przypomnieli sobie znaczenie aprowizacji dla kraju całego. To też na końcu posiedzenia pp. Grabski, Grzędzielski i ks. Okoń poszli na wyścigi w żądaniu natychmiastowego załatwienia sprawy aprowizacyjnej, wskutek czego sprawa ta wypełni specjalne posiedzenie czwartkowe.

O aprowizacji przemawiali: tow. Arciszewski, który w obszernej mowie, opartej na danych cyfrowych, bronił zasady sekwestru, oraz ks. Starkiewicz, który w demogagiczny sposób całą winę złego stanu aprowizacji zwalił na rząd, gorąco broniąc chłopów i obszarników, jednocześnie piętnując ich za niedostarczanie kontyngentu.

Większą część posiedzenia zajęła dyskusja o ubezpieczeniach robotniczych, szczególnie przeciw bezrobociu. Sejm uchwalił w 2-im i 3-im czytaniu tymczasową ustawę komisji opieki społecznej.

Reakcja nie szczędziła trudów, by pogorszyć ustawę komisji, co jej po części się udało. A więc posłowie Łabęda i Rudnicki wstawili obok związków zawodowych „stowarzyszenia" robotnicze, obok robotników uszczęśliwili majsterków i cechy rzemieślnicze. Oprócz tego głosami chłopów i endeków obalono żądanie mniejszości komisji, aby zapomogi wydawano w przeciągu 26, a nie 13 tygodni, co pociągnie za sobą konieczność wydania noweli dodatkowej, przedłużającej zbyt krótki okres zasiłkowy. Mimo to ustawa powyższa stanowi niewątpliwie zdobycz w ustawodawstwie tymczasowem dla najbardziej pokrzywdzonych chwili obecnej, t. j. bezrobotnych. Najważniejszą korzyścią ustawy jest podwyższenie zasiłków, które umożliwią jakie takie przetrzymanie krytycznego okresu.

Początek posiedzenia o godz. 4 m. 30. Po odczytaniu interpelacji, marszałek zawiadamia, że minister spraw wewnętrznych nadesłał nowy projekt rządowy konstytucji, który odesłano do komisji konstytucyjnej.

Sprawa zatargu w kopalni Renarda.

Kopalnia ta znajduje się pod zarządem przymusowym. Wskutek zatargu między dyrektorem Zielewiczem a robotnikami poruszano swego czasu sprawę tę we wniosku nagłym posła Pietrzyka i tow.

Pos. Idziak przemawia jako referent i stwierdza, że p. Zielewicz przesunął pracę robotników o godzinę, na co ci nie chcieli się zgodzić. Wniosek odesłano do min. przem. i handlu z żądaniem odpowiedzi.

Pos. Pietrzyk oświetla położenie górników w Zagłębiu, ich bezradność wobec ignorowania przez rząd umów zawartych; opisuje sprawę węgla, kiedy węgla raz jest zbyt mało, to znów zawiele, maluje nędzę aprowizacyjną i rosnące z dnia na dzień rozgoryczenie wśród górników. Kończy swą mowę słowami: „robotnikom trzeba dostarczyć chleba i kartofli, jeśli to nie nastąpi, to już nie ja będę się upominał z tej trybuny, ale sami robotnicy upomną się siłą pięści".

Słowa te wywołały ze strony marszałka uwagę, aby się powstrzymać od tego rodzaju gróźb.

Wiceminister handlu i przemysłu H. Strassburger ubolewa, że nie zaproszono go na posiedzenie Komisji ochrony pracy, gdzie omawiano sprawę

targu. Pan Strassburger patrzy na stan rzeczy optymistycznie i twierdzi, że wszystko idzie ku lepszemu, a jeżeli jest gorzej obecnie, niż niedawno temu, to winna temu... jesień. Widać z tego, że nasze ministerjum handlu i przemysłu dokazałoby cudów, gdyby nie było... pór roku i innych krępujących dziwolągów wynalazku pana Boga.

Przemawia jeszcze poseł Falkowski, powołując się na wniosek swój w sprawie fatalnej aprowizacji w Zagłębiu Dąbrowskim. Kiedy mówca schodzi z trybuny, rozlegają się okrzyki socjalistów: Brawo, towarzyszu Falkowski.

Izba przyjmuje wniosek Komisji Ochrony Pracy oraz nagłość wniosku posła Falkowskiego.

Ubezpieczenia robotników.

W dalszym ciągu dyskusji zabiera głos pierwszy pos. Tomczak (N. Z. R.), przedstawiając groźne położenie rzesz bezrobotnych na tle sytuacji ogólnej, wojny, rujnującej kraj i t. d.

Po nim przemawia tow. Ziomięcki, którego przemówienie podajemy osobno.

Pos. Woźnicki. Ludność wiejska powinna się zgodzić na poniesienie ofiar w celu zapobieżenia katastrofie. (Mówca tylko z tego względu popiera żądanie ubezpieczenia robotników, aby zapobiedz anarchji i bolszewizmowi, nie dlatego, ażeby uważał ubezpieczenie to za rzecz potrzebną dla robotników. Iście chłopskie stanowisko, aczkolwiek p. Woźnicki nie jest chłopem. Przyp. Sprawdozd.).

Pos. Bojanowski (Enlud.) troszczy się o skarb, który z trudnością podoła nakładanym nań obowiązkom. (Troska ta zjawia się u reakcji tylko wówczas, gdy chodzi o wydatki na rzecz robotników. Przyp. Spr.). Wnosi, aby ustawa obowiązywała do 1-go kwietnia.

Tow. Żuławski oświadcza, że ustawa była pomyślana jako tymczasowa, dopóki nie będzie można wnieść ustawy o ubezpieczeniach na wypadek bezrobocia. Termin, proponowany przez p. Bojanowskiego jest za krótki, ponieważ wiemy z oświadczeń rządu, że do końca marca sprawa bezrobocia u nas definitywnie nie będzie załatwiona. Wobec tego prosimy o przyjęcie art. 1-go w brzmieniu komisji i odrzucenie poprawki posła Bojanowskiego. Charakter tymczasowy ustawy obowiązywać ma dopóty, dopóki ustawa zabezpieczenia dla bezrobotnych będzie mogła być wprowadzona w życie.

Wniosek posła Bojanowskiego upada.

Izba przyjmuje 3 pierwsze artykuły ustawy, do art. zaś 4-go poseł Łabęda oświadcza, że art. 4 w brzmieniu komisji pozbawiłby niektóre organizacje robotnicze prawa kontroli przy rejestracji. Są organizacje, które nie mają związków zawodowych, ale zajmują się sprawami robotniczemi. Imieniem Klubu Robotniczego wnoszę poprawkę, aby po słowach „miejscowe związki zawodowe" — dodać „politycznie i stowarzyszenia robotnicze".

Pos. Rudnicki wnosi „poprawkę", aby po wyrazie „robotników" wstawić: „i rzemieślników" — oraz aby po słowie „zawodowe" dodać: „i cechy".

Tow. Żuławski zwalcza powyższe poprawki oświadczając, że one wprowadzą tylko niejasność.

Poprawki Łabędy i Rudnickiego przeszły. Całą ustawę przyjęto w 2-m i 3-m czytaniu. Tekst ustawy podamy jutro. Przyjęto także szereg rezolucji, m. in. komisji:

1. Wzywa się rząd, aby do czasu utworzenia przewidzianych w art. 3-cim ustawy tymczasowej od doraźnej pomocy dla bezrobotnych komisji powiatowych zasiłki po myśli art. 7 ustawy wypłacane były przez organy dotychczas je wypłacające. 2. Wzywa się rząd, aby wymienione w art. 3-cim tej ustawy komisje powiatowe pomocy dla bezrobotnych utworzone zostały najdalej w ciągu 2-ch miesięcy.

Sprawa aprowizacji.

Pierwszy przemawia tow. Arciszewski (mowę umieścimy jutro).

Tow. Barlicki (w sprawie formalnej). Niezależnie od tego, jakie kto zajmuje stanowisko w sprawie aprowizacji, każdy przyzna, że to jest sprawa pierwszorzędnej wagi. Tymczasem podczas obrad w tej sprawie — rząd świeci skandaliczną nieobecnością. Wobec tego stawiam wniosek następujący: „Sejm uchwala: Wzywa się rząd, aby zjawił się w Izbie i wyświetlił swe stanowisko w sprawach aprowizacyjnych". (Brawa).

Ks. Starkiewicz występuje przeciwko sekwestrowi. Broń Boże nie dla powodów zasadniczych, ale tylko dlatego, że administracja polska jest nieudolna. Jeżeli Niemcom nie udało się przeprowadzić całkowitego sekwestru, to cóż dopiero nam? (Zwolennicy wolnego handlu zapominają wciąż, że lepszy jest niecałkowity nawet sekwestr aniżeli rozpasanie paskarskie przy wolnym handlu). Ksiądz rzuca gromy na rząd, na bolszewików, potępia na prawo i na lewo. (Jak na sługę Bożego, stanowczo zbyt dużo tych potępień!). Broni podniesionym głosem patrjotyzmu chłopów, przyznając w tej samej chwili, że są chłopi, co nie dostarczają kontyngentu. Ksiądz twierdzi: „przy konkurencji uczciwej (!!) i jawnej ceny muszą upaść!" Muszą, a jak nie?

Wniosek tow. Barlickiego przeszedł jednomyślnie.

Po odesłaniu kilku wniosków nagłych do komisji, na żądanie Sejmu wyznaczono na czwartek specjalne posiedzenie w sprawie aprowizacji o godz. 4-ej pp.

INTERPELACJA.

Interpelacja posła Pużaka i tow. do p ministra spraw wewnętrznych w sprawie nieuzasadnionych represji, stosowanych przez policję w Grajewie względem kolejarzy przejeżdżających z Białegostoku po zakupy żywności:

Jak się okazuje z całego szeregu zażaleń, opatrzonych licznymi podpisami poszkodowanych kolejarzy, w szczególności zaś brygady konduktorskiej, władze policyjne w Grajewie czynią niebywałe przeszkody kolejarzom, przyjeżdżającym z Białegostoku, celem nabycia niezbędnych do życia artykułów żywnościowych. Policja nie cofa się nawet przed konfiskatą minimalnej ilości produktów, ilości, której nie można podciągnąć pod miano spekulacji. Jeżeli się dalej uwzględni, że, kolejarze węzła Białostockiego są najgorzej sytuowani, że Białystok należy do najdroższych i najgorzej zaaprowidowanych miejscowości kraju — to wprost niepojętą jest rzeczą, co chce osiągnąć policja w Grajewie, odbierając kolejarzom z tak wielkim trudem zdobytą żywność.

Wobec powyższego podpisani zapytują P. Ministra Spraw Wewnętrznych czy znane mu są fakty powyższe, a jeżeli tak, to czy skłonnym jest bezprawne postępki policji w Grajewie ukrócić, dać władzom policyjnym w Grajewie polecenie, by kolejarzom, przyjeżdżającym z Białegostoku po niezbędne artykuły żywnościowe, nie czyniono żadnych przeszkód.

Czy P. Minister skłonny jest dać Wysokiej Izbie wyczerpujące sprawozdanie ze swoich w wyżej wymienionej sprawie zarządzeń?

Warszawa, dn. 4 listopada 1919 r.

Kronika polityczna.

Prezydent ministrów Paderewski, po przebytej ciężkiej influenzie jest jeszcze tak dalece osłabiony, że z polecenia lekarzy pozostaje nadal w łóżku.

⁂

Bawi w Warszawie misja ukraińskiego Czerwonego Krzyża, z prof. Czerniachiwskim i panią Russową na czele. Misja zamieszkuje w hotelu Saskim Nr. pokoju 27 i udziela informacji, co do ziomków naszych, przebywających na Ukrainie.

⁂

Sprostowanie.

W art. „Prowizoryczna umowa gospodarcza między Polską a Niemcami" zaszła pomyłka. Rząd polski sprzedaje Niemcom kartofle nie po 15 mk. niem. za centnar pojedyńczy (50 klg.), lecz po 16 mk. niemieckich.

Wybory w Szwajcarji.

Wynik wyborów do Rady Narodowej szwajcarskiej, przeprowadzonych poraz pierwszy na zasadzie systemu proporcjonalnego, jest następujący: partja wolnomyślno - demokratyczna zdobyła 63 miejsca (dotychczas 103), katolicko - konserwatywna — 42 (jak dotychczas), socjaliści 39 (dotychczas 20), partja chłopska — 27 (dotychczas nic), liberalno - demokratyczna partja 9 (dotychczas 11), inne partje uzyskały 4, 3, 1 mandaty. W Zurychu przeszedł socjalista Nobs Platten (komunista) przepadł. Aczkolwiek socjaliści prawie podwoili ilość mandatów swych, nie można powiedzieć, aby wynik odpowiedział oczekiwaniom. Liczono na 50 — 60 mandatów.

W Warszawie legalne — w Siedlcach zakazane

W niedzielę, dnia 26 października, jadąc wraz z tow. Dymowskim (posłem) i Niskim na wiec do Łukowa, zostawiłem w Siedlcach na stacji pakunek z odezwą C. K. W. „Do ludu pracującego wsi i miast" (przedruk z Roba z dnia 22 października). Pakunek ten z rąk moich odebrał tow. Feist, członek O. K. R. Siedleckiego i Rady Miejskiej. Tow. Feista przy wyjściu z peronu zatrzymał żandarm kolejowy i zażądał otwarcia pakunku. Tow. F. wzbraniał się, lecz wreszcie uczynił zadość temu żądaniu. Bibułę zabrano i przesłano do Prokuratorji. Natychmiast po powrocie z Łukowa udałem się do głównego prokuratora Sądu Okręgowego w Siedlcach, p. F. Niedabylskiego i zażądałem wyjaśnień i zwrotu. Przedstawiłem Nr. Roba, w którym odezwa ta była drukowana. P. Prokurator oświadczył mi, iż wprawdzie „Robotnik" jest pismem legalnym, ale w odezwie tej są zwroty i szczegóły b. charakterystyczne, wobec których kwestja ta musi być omówiona na gospodarczym posiedzeniu Sądu i zależnie od wyniku sesji sprawie tej może być nadany dalszy bieg. Poczem p. N. użył charakterystycznego zwrotu, iż Prokuratorja i Sądy w Warszawie mają bardziej związane ręce, są znacznie bardziej uzależnione od najrozmaitszych okoliczności postronnym i ubocznych wpływów, a sądowe władze na prowincji są bezporównania bardziej niezależne. Na tym sprawa stanęła. Bibuły naturalnie mi nie oddano.

Stefan Baraniecki.

Książki nadesłane

Zw. Rob. Przem. Górniczego P. K. L. — Sprawozdanie Zw. Rob. Prz. Górn. od początku jego istnienia, t. j. za czas od 1 stycznia do 31 lipca 1919 r. Fryszat 1919. Str. 150.

Dr. Stefan. 1914 — 1915. „Wojna w Polsce". Opowiadania naocznego świadka, lekarza „Czerwonego Krzyża". Nakładem Autora. Chicago Ill. 1916. str. 182.

Ekran, polskie czasopismo kinematograficzne. Rok I. Nr. 11. Treść: O byt przemysłu; „Sarmata". W sprawie słownictwa. Ochrona filmu (inż. P. Sosnowski), Nowości filmowe (recenzje), Kronika nr. 11. Treść: Dr. Jan Bystroń: Socjologja kina; Dwa wielkie filmy; Kronika. Rynek filmowy. Pismo jest redagowane z całą starannością, godną tej nowej a tak zapuszczonej u nas sztuki. Świetne fotografje i zdjęcia dopełniają treści tego bogato i starannie pod każdym względem wydawanego dwutygodnika.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 4 listopada.

Komunikat sztabu generalnego donosi z dnia 4 listopada:

Front litewsko - białoruski: Na odcinku między kanałem Berezyńskim a Dźwiną i na przedmieściu miasta Borysowa wzmożona działalność bojowa.

Walki rozwijają się pomyślnie dla nas.

Na reszcie frontu bez zmian.

Front wołyński: Spokój.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Umowa między Polską a bolszewikami.

Warszawa, 4 listopada.

(P. A. T.). Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża donosi: Dnia 2-go listopada podpisana została przez delegację Towarzystwa Czerwonego Krzyża umowa, obowiązująca jednostronnie rząd Sowieckiej republiki, o niezwłocznem zwolnieniu wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Polskiej i ziem zajętych przez wojska polskie i wogóle wszystkich Polaków zarejestrowanych lub więzionych w charakterze zakładników i znajdujących się na terenie rosyjskiej republiki sowietów, bądź to w więzieniach, punktach prewencyjnych, fortecach lub obozach koncentracyjnych, względnie pozostających na wolności i o odtransportowaniu ich wraz z rodzinami i służbą domową do linji demarkacyjnej. Każdy z powracających ma prawo przewieźć do 15 pudów bagażu i 20 tysięcy rubli. Przejazd, przewóz bagażu, wyżywienie i pomoc sanitarna na terenie Rosji bezpłatnie. Jednocześnie podpisane zostało w imieniu rządu uroczyste oświadczenie o niestosowaniu na przyszłość systemu brania zakładników. Delegacja przystępuje obecnie do pertraktacji o wymianie jeńców cywilnych.

Gospodarka min. aprowizacji.

Kraków, 4 listopada.

(P. A. T.). „Nowa Reforma" donosi z Tarnowa, że cały tamtejszy magistrat z burmistrzem dr. Terilem i wiceburmistrzem dr. Müntzem złożył swoją godność. Krok ten wywołany został kwestjami natury aprowizacyjnej i osobistej.

Kraków, 4 listopada.

(P. A. T.). Dzienniki donoszą, że z powodu zupełnego braku węgla grozi zniszczenie najcenniejszym okazom podzwrotnikowej flory w oranżerjach krakowskiego ogrodu botanicznego. W oranżerjach tych są bardzo cenne palmy i niektóre okazy należące do unikatów flory, a utrzymywane w ogrodzie botanicznym w ciągu jego 150-letniego istnienia.

W Zagłębiu Dąbrowskiem.

Sosnowiec, 4 listopada.

(P. A. T.). Górnicy kopalni Wiktor należącej do Towarzystwa Sosnowieckiego kopalń węgla porzucili pracę. Powodem jest nieporozumienie na tle niedostarczenia prowizacji oraz niedotrzymania umowy zawartej z zarządem kopalni. Istnieje obawa, że strajk rozszerzyć się może na całe Zagłębie.

Budżet bolszewicki.

Nauen, 4 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Pisma szwedzkie donoszą, że budżet sowieckiej Rosji wykazał 20 miljardów rubli dochodów i 50 miljardów wydatków. Pół roku gospodarki bolszewickiej kosztowało więcej, aniżeli 4 lata wojny.

Walka z bolszewikami.

Paryż, 4 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Z Helsingforsu donoszą, że Liazonow wysłał do fińskiego ministra spraw zagranicznych notę, domagającą się formalnie pomocy wojskowej celem zdobycia Piotrogrodu. W nocie tej Liazonow uznaje niepodległość Finlandji i zapewnia, że jedynie szybka interwencja fińska może przyczynić się do podniesienia Finlandji pod względem gospodarczym i ekonomicznym.

Romunja bojkotuje ententę.

Paryż, 4 listopada

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Najwyższa rada międzysojusznicza postanowiła wysłać do rządu rumuńskiego telegram, wyraża-

jący zdziwienie z tego powodu, że ententa nie otrzymała jeszcze odpowiedzi Rumunji na notę z dnia 12 października. W telegramie powiedziano między innemi, że ententa nie może się zgodzić na dalsze zwłóczenie z odpowiedzią. Ponadto postanowiła Rada najwyższa, stosownie do złożonego raportu komitetu międzysojuszniczego w Wersalu, zwinąć komitet międzysojuszniczy dla transportów wojskowych, a dalej zwrócić się do rządu polskiego z żądaniem co do otwarcia kilku linji kolejowych, przechodzących przez pogranicze niemiecko - polskie na północ od Warszawy. Najbliższe posiedzenie Rady najwyższej odbędzie się w środę.

Wybory we Włoszech.

Lyon, 4 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Z Rzymu donoszą: Według złożonych już list wyborczych na posłów do parlamentu włoskiego kandydują: partja rządowa — 299, opozycja konstytucyjna — 258, grupa Giolittiego— 46, blok demokratyczny — 219, katolicy — 390, partja ekonomiczna — 41, partja agrarna — 36, socjaliści — reformiści — 24, socjaliści niezależni — 36, socjaliści — 473, republikanie — 23, różni — 230. Liczba kandydatów wynosi 2072, liczba mandatów poselskich 508.

Etat parlamentu niemieckiego.

Berlin, 4 listopada.

(P. A. T.). W etacie parlamentu niemieckiego figuruje suma 5 miljonów marek na djety poselskie. Dalej 1 miljon 300,000 na osobne wydatki weimarskie, 300,000 marek na odnowienie gmachu parlamentu w Berlinie (wydatek konieczny wskutek okradzenia i zawszenia gmachu przez żołnierzy), 100.000 marek dla biur śledczych poza parlamentem — biur rzeczoznawców, 100,000 marek na podwyżki dla służby, której liczebność skutek zaprowadzenia 8-miogodzinnego dnia roboczego powiększyła się: Wreszcie 500.000 marek na pokrycie kosztów wywolanych podrożeniem papieru i druku.

Drugi Zjazd pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów.

Dnia 1 i 2 listopada r. b. odbywał się zjazd prezesów Kół i delegatów-pracowników P. T. i T. z całej Polski. Lokału na zjazd udzielił związek pracowników kolejowych ul. Długa 19. Na zjazd zjechało się 48 prezesów poszczególnych Kół, razem z delegatami 70 osób. Prezesi i delegaci zjechali również i z kresów — z Wilna, Suwałk, Białegostoku, Rawy Ruskiej, Stanisławowa, Stryja, z większych ośrodków i miast: z Poznania, Krakowa, Lwowa, Łodzi, Piotrkowa, Lublina, Kalisza i t. p.

Zjazd odbywał się wspólnie z zarządem głównym związku w pełnym komplecie. Komitet Okręgowy P. P. S. pracowników poczty, telegrafów i telefonów delegował na zjazd dwóch tow.: Stefana Klimaszewskiego (sekretarz komitetu) i Wróblewskiego.

Do prezydjum zjazdu powołano pp.: Jana Wielińskiego (prezes Z. Z. G.), Patelskiego (Lwów), Herbsta (Kraków), Piekarskiego (Łódź), Kawczyńskiego (Warszawa), Antoniego Mucharskiego i Zygmunta Kurka. Przewodniczył obradom prezes związku głównego p. Jan Wieliński (Weissberg). Z ramienia ministerjum P. i T. uczestniczył w obradach dr. Koncewski (Lwów).

Na sali są obecni przedstawiciele prasy różnych odłamów. Po powitaniu zjazdu przez przewodniczącego głosu udzielono obecnemu na zjeździe tow. posłowi Barlickiemu. Towarzysz poseł witając zjazd życzył pracy najowocniejszej i przyrzekł dalej bronić pracowników pocztowych w każdym wypadku, wraz z całą klasą pracującą i towarzyszami Polskiej Partji Socjalistycznej. Poseł Barlicki jako jeden z prawdziwych obrońców nieszczęśliwego pracownika pocztowego uzyskał w nagrodę burzę oklasków. Witał zjazd również wiceprezes związku kolejarzy Sulkowski.

W drugim dniu zjazdu był obecny poseł Dąbski (ludowiec), obiecując poprzeć w Sejmie słuszne żądania pracowników pocztowych. Przyjęto następujący porządek dnia: 1) Sprawa statutu Związku; 2) sprawa pragmatyki służbowej; 3) sprawa aprowizacji; 4) sprawa sądów dyscyplinarnych i prześladowań członków związku; 5) sprawa dodatku drożyźnianego; 6) wolne wnioski. Tow. Dąbrowski złożył nagły wniosek wysłania depeszy do Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, co zostało jednogłośnie przyjęte, na wniosek innych delegatów postanowiono wysłać depesze do prezesa ministrów Paderewskiego i marszałka Sejmu Trąmpczyńskiego.

Pierwszy dzień obrad nie dał żadnych konkretnych wyników, przemawiało kilkudziesięciu delegatów bardzo radykalnie, atakując delegata ministerjum za nieudolną pracę samego ministerjum i za wrogie stanowisko min. Lindego, wraz z kliką b. austrjackich urzędników względem Związku pocztowców, który został wyrzucony z gmachu poczty. Również atakowano Z. Z. G. za niezdecydowaną taktykę.

Delegaci zjazdu żądają otwartej i bezwzględnej walki o prawa pracownika poczty. Tow. Godlewski (prezes Koła Warszawa 2), żąda by Z. Z. G. udał się o pomoc do P. P. S. z którą to partją jedynie można coś wywalczyć, zaznacza, że różnice między urzędnikiem a robotnikiem coraz bardziej się zacierają. Krytykuje działalność poszczególnych członków, którzy niegodnie składają dary na imieniny p. Huberta. Atakowano również i prasę burżuazyjną za ataki przeciw związkowi.

Pracownicy zapamiętali sobie dobrze, jak to burżuazyjno-endecka klika rzucała kalumnje i pisała denuncjacje na członków związku i na cały personel pocztowo-telegraficzny.

(D. c. n.).

Tomaszów Mazowiecki.

(Korespondencja własna).

Faktyczne przyczyny zastoju przemysłowego w Tomaszowie. — Roboty publiczne. — Krytyczny stan miasta.

Miasto nasze powstanie i rozwój dotychczasowy zawdzięcza wyłącznie tylko przemysłowi sukienniczemu i liczyło po r. 1914 do 10,000 robotników. Fabryki te do dziś dnia nie są uruchomione, zatrudniają zaledwie 200 robotników. Zainteresowani fabrykanci, którzy już puścili w ruch swe fabryki twierdzą, że robotnicy pracują intensywnie i ochoczo. Faktycznie uruchomienie przemysłu zależy tylko od chęci i zdolności rządu.

Ważnym czynnikiem szybkiego uruchomienia przemysłu jest poczynienie ułatwień w dostarczeniu surowca i węgla. Ilość przeznaczona przez Urząd państwowy jest śmiesznie mała i nieregularna i fabrykant boi się przyjąć paruset robotników, by w razie przymusowego zastoju z przyczyn odeń niezależnych nie płacić robotnikom daremnie. Jeżeli rząd nie zamierza upaństwowić fabryk sukienniczych, o co go posądzać nie można, to niech przynajmniej nie krępuje inicjatywy samych fabrykantów w kwestji dostarczenia wełny, smarów i maszyn. A u nas miejscowy urzędnik do walki z lichwą miast walczyć z podwyższaniem cen na artykuły żywnościowe, robi rewizje w fabrykach w poszukiwaniu i dochodzeniu skąd i czy za zezwoleniem rządu wełna, która już jest na warsztacie jest nabytą. Zdaje się, że tu ingerencja rządu jest zbyteczna. Z drugiej strony utrudniają uruchomienie przemysłu fatalne warunki aprowizacyjne.

Aby choć częściowo zająć masę bezrobotną magistrat już od grudnia zaczął roboty publiczne z ilością 200 robotników, w marcu 500 — w sierpniu 1,000, od września 1,400 i prowadzi szereg robót mających na widoku podniesienie stanu miasta pod względem komunikacji, zwłaszcza baczną uwagę zwrócił na dzielnice robotnicze, zaniedbane przez burżuazyjne zarządy miast. Stawiamy trotuary i bruki, regulujemy i przystępujemy do szlamowania stawu leżącego w środku miasta, a będącego rozsadnikiem chorób malarycznych i zakaźnych. Karczujemy pobliskie poręby, zbudowaliśmy most na Pilicy, zburzony podczas wojny. Na roboty powyższe wydaliśmy dotychczas 3 miljony marek i obecnie staramy się o nowe 4 miljony, które nam mogą starczyć zaledwie na 5—6 miesięcy i znów staniemy wobec konieczności nowych pożyczek i nowych długów. Jedyne i konieczne wyjście widzimy w tem aby rząd ułatwił uruchomienie naszych fabryk przez dostarczenie tanich artykułów żywnościowych, surowców i węgla. W przeciwnym razie o ile rząd szybko nie zwróci bacznej uwagi na potrzeby naszego miasta, to fabrykanci sprzedadzą maszyny do innych szczęśliwszych miast, jak to się już dzieje obecnie, o czem w swym czasie donosiłem, a robotnicy pójdą na ciężką tułaczkę do obcych krajów i miasto się wyludni.

St. Gruszczyński.

Z życia partji.

Posiedzenie C. K. W. We czwartek dn. 6-go listopada o godz. 6-ej popoł., w lokalu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych odbędzie się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S.

Program Uroczystej Akademji, która się odbędzie w piątek dn. 7-go listopada r. b. o godz. 6 wiecz. w sali Konserwatorjum Muzycznego przy ul. Okólnik 1a, z powodu rocznicy Rządu Ludowego:

1. Uroczyste otwarcie Akademji i przywitanie członków Rządu Ludowego przez prezesa R. D. R. N. S.
2. Przemówienie posła Daszyńskiego.
3. Przemówienie posła Moraczewskiego.
4. Przemówienie posła Żuławskiego.

Wejście za zaproszeniami, przyczem za takowe służą: a) legitymacje poselskie, b) legitymacje Klubu radnych socjalist. m. st. Warszawy, c) legitymacje członków R. D. R. N. S., d) specjalne zaproszenia.

Komitet Organizacyjny.

Z ruchu robotniczego.

Z Kom. Centr. Klas. Zw. Zw. Kolejne posiedzenie Wydziału Wykonawczego Komisji Centralnej Zw. Zaw. odbędzie się w środę 5-go b. m. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu przy ul. Chłodnej nr. 10. Obecność wszystkich członków Wydz. Wyk. K. C. konieczna.

Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka i opieki nad niem. We środę dn. 5-go listopada o godz. 7-ej w lokalu sekretarjatu ul. Czysta 4—13. zaprasza się towarzyszy i towarzyszki, delegatów związków zawodowych o jaknajliczniejsze przybycie na zebranie. Sprawy bardzo ważne.

Baczność b. milicjanci ludowi. Dnia 5-go b. m. (środa) odbędzie się o godz. 6-ej wieczorem w O. K. R. (Aleje Jerozolimskie 56) zebranie w kwestji 3-miesięcznego odszkodowania.

Sprostowanie. Tymczasowy Sekretarjat Centralny Zw. Zaw. Rob. Rol. niniejszym prostuje mylną informację o aresztowanych w Kaliszu. Aresztowaną została sekretarka oddziału powiatowego Związku Stanisława Chałupko — nie zaś Kwapińska, tow. Chałupko po 3 dniach więzienia została zwolniona i pracuje nadal w biurze oddziału Związku.

Życie gospodarcze.

Kursy Centrali Dewiz

z dnia 4 listopada.

	Dewizy		i Banknoty	
	Kupno	i sprzed.	Kupno	i sprzed.
Funty szterlingi	172.—	174.—	172.—	175.—
Dolary Stan. Zjedn.	41.—	41.50	41.—	41.75
Dolary Kanadyjskie	—.—	—.—	39.—	39.50
Franki franc.	4.75	4.85	4.75	4.90
Franki szwajc.	7.40	7.50	7.40	7.55
Franki belgijskie	4.85	4.95	4.85	5.—
Liry	3.90	4.—	3.85	4.05
Marki fińskie	1.75	1.80	1.70	1.80
Leje rum.	1.80	1.85	1.80	1.90
Lewy bułg.	—.—	—.—	—.—	—.—
Floreny holend.	14.50	14.70	14.40	14.80
Korony szwedzkie	9.85	10.—	9.80	10.05
Korony norwegskie	9.35	9.50	9.30	9.55
Korony duńskie	8.80	8.95	8.75	9.—
Marki niem.	137.—	139.—	136.—	140.—
(drobne do mk. 10)	—.—	—.—	100.—	—.—
Korony niem.-austr.	—.—	50.—	—.—	50.—
Korony czeskie	98.—	100.—	—.—	—.—

Warsztaty kolejowe. Komunikat prasowy Ministerjum kolei żelaznych. Dla podniesienia wydajności warsztatów kolejowych przedsięwzięto odbudowę zniszczonych warsztatów dyr. warszawskiej, radomskiej, lwowskiej, stanisławowskiej i krakowskiej. Uzupełniono urządzenia i zaopatrzono warsztaty w materjały i przybory w miarę możności pochodzenia krajowego. Zakupy materjałów za granicą były trudne. Uskutecznia się je najłatwiej w Austrji, z którą zawarta została umowa kompensacyjna. Wprowadzono organizacje pracy na zmianę. Specjalna komisja pracuje nad ujednostajnieniem akordów i premji. Z powodu wojennego zniszczenia warsztaty kolejowe nie będą mogły dokonać wszystkich koniecznych napraw.— 312 parowozowych głównych, 170 uzupełniających i 777 napraw wagonów osobowych. Uzupełniać je będzie musiało Ministerjum przy pomocy fabryk prywatnych: Zieleniewskiego w Sanoku, Lilpop, Rau i Loewenstein w Warszawie, ewentualnie Paulusa w Poznaniu, a częściowo za pośrednictwem dyr. poznańskiej w Pile.

Kronika.

Uniwersytet Ludowy, Oboźna nr. 4 otwiera z początkiem listopada r. b. kursy administracyjne dla robotników. Kursy te obejmą wykłady z arytmetyki handlowej, buchalterji, biurowości, geografji gospodarczej, ekonomji, finansów, prawa państwowego i cywilnego, teorji i praktyki ubezpieczeń społecznych oraz języka polskiego i korespondencji handlowej.

Niezależnie od tych wykładów specjalnych, w Uniw. Ludowym odbywać się będą wykłady języka polskiego, literatury pol., arytmetyki, geografji, historji, nauk przyrodniczych i społecznych, śpiewu chóralnego i deklamacji.

Przy Uniw. Ludowym czynną będzie bibljoteka dla słuchaczy, oraz biuro porad społecznych i naukowych.

Kurs intendantów W. P. W dniu dzisiejszym odbyło się w gmachu Resursy Obywatelskiej w Warszawie uroczyste otwarcie kursu intendantów W. P.

Muzeum Pedagogiczne (Jezuicka, 4). Dziś, we środę, d. 5 listopada, o godz. 7½ wiecz. odbędzie się VI konferencja. Dyskutowany będzie w dalszym ciągu program „Szkoły Pracy".

Obrady „sejmowe" u handlowców. We czwartek, d. 6-go b. m., od godz. 8 wiecz., w sali Związku pracowników handlowych i przemysłowych, odbędzie się 2-gie posiedzenie sejmu lokalnego. Na porządku obrad: exposés: p. Marji Brzozowskiej — o robotach publicznych, p. K. Hoffmana o „szkołach wymowy" oraz „Sądach ławniczych, a przysięgłych". Wejście bezpłatne dla członków wszystkich zaprzyjaźnionych zrzeszeń i związków, tudzież gości, przez nich wprowadzonych.

Brutalny ksiądz. Dn. 29-go października panna A. B., wysiadając z koleżanką z tramwaju na rogu Karmelickiej i Leszna, nie zauważyły konduktu pogrzebowego, idącego w stronę ulicy Bielańskiej. Przebiegając na drugą stronę, koleżanka uderzona została przez dziadka krzyżem po głowie, zaś p. A. B. księżulek poczęstował niezbyt łagodnie parasolem w nos, aż krew trysnęła. Panienki, nie zważając na ból, owszem wstydząc się, że obudziły gniew księdza, uciekły, nie chcąc meldować policji.

Tak oto ksiądz może jednocześnie modlić się o duszę nieboszczyka i tłuc panienki!

Z Cyrku. Obecny tak zwany program listopadowy w Cyrku warszawskim pod każdym względem przewyższa jeszcze program otwarcia. Wogóle zaznaczyć trzeba, że cyrk pod dyrekcją p. St. Mroczkowskiego prowadzony jest na stołecznym poziomie. W nowym bogato ułożonym programie niemilknące oklaski, między innemi, zbierają mali ludzie, pocieszne karzełki, z trupy Remos, odznaczający się dużym wyrobieniem gimnastycznem oraz naturalnym humorem, a jako zawzięci bokserzy amerykańscy zmuszają wszystkich do szczerego śmiechu. Sensacyjnym i bardzo efektownym jest popis trupy Gregors na latających trapezach, a szczególnie oryginalnym występ Quadratusa (człowieka wyobrażającego sobą kwadrat), grającego wybornie polski repertuar na fantazyjnych instrumentach muzycznych. Trochę denerwujący, niezwykle trudny popis utrzymywania równowagi na powietrzu wykonywa gimnastyk Derany, urozmaicając chwile krytyczne komizmem swego partnera Koko. Dużem a zasłużonem powodzeniem cieszą się Mme i Janos, pierwsi polscy komicy-humoryści cyrkowi, dobrze z sobą zgrani i rozporządzający dużym repertuarem pomysłowo i inteligentnie wykonanym. Z popisów zagranicznych na uwagę szczególną zasługują piękna Miss Yvonne i amerykanin Eders, komiczny żongler. W nowym programie bierze udział również balet polski pod kierunkiem baletmistrza p. Wł. Denisa.

(m) Echa pożaru teatru Rozmaitości. Dochodzenie w sprawie ustalenia przyczyny pożaru w teatrze Rozmaitości jeszcze nie ukończone; prowadzi je w dalszym ciągu komisarz II-go okręgu urzędu śledczego p. Trzepiński. Onegdaj i wczoraj trwało badanie służby teatralnej oraz kilku artystów. Pierwotne przypuszczenie jakoby przyczyną pożaru było t. zw. „krótkie spięcie" — upada, gdyż stwierdzono, że bezpieczniki są nieuszkodzone, umyślne podpalenie również jest wykluczone. Jedyne możliwe było zaprószenie ognia od papierosa lub zapałki. Ogień, jak zeznał jeden z naocznych świadków, pracownik teatralny, ukazał się w górze nad sceną, w pobliżu pomostu. Dalsze badanie i ukończenie dochodzenia potrwa jeszcze dwa dni. Wczoraj fotograf urzędu śledczego dokonał 8 zdjęć spalonego teatru.

(m) Usiłowanie spowodowania katastrofy. Straż kolejowa 3-ej warty aresztowała Władysława Zawiślaka, lat 11, i Władysława Liberę, lat 11, którzy prawdopodobnie namówieni przez starszych od siebie opryszków, aby spowodować katastrofę, w celu rabunkowym, przełożyli weksel i między szyny włożyli duży kamień.

(m) Zatrucie gazem. Przy ul. Leszno nr. 18 zatruli się gazem świetlnym: służąca 20-letnia Władysława Trzaskulska i 19-letni mężczyzna - żołnierz. Oboje zatrutych doprowadził do przytomności lekarz Pogotowia.

(m- Pożar. Przy ul. Franciszkańskiej nr. 37 w mieszkaniu Moszka Rozenberga pozostawione bez opieki dzieci, bawiąc się zapałkami, zaprószyły ogień, przyczem spłonął kosz z bielizną. Pożar ugasili domownicy przed przybyciem straży ogniowej.

(m) Aresztowanie. Na dworcu kolei Warsz.-Wied. straż kolejowa zatrzymała Wacława Dąbrowskiego, zawodowego złodzieja - recydywistę, stale jeżdżącego pociągami, w celu kradzieży ręcznych bagaży.

(m) Kradzież słupów telegraficznych. Przy stacji Mrozy straż kolejowa zatrzymała trzech gospodarzy: Tadeusza Włodarczyka, Lucjana Grzegorzewskiego i Leopolda Bielińskiego, którzy nieśli słupy telegraficzne, skradzione wzdłuż linji kolejowej.

(m) Kradzieże. Ze składu aptecznego Arnolda Jelenia przy ul. Leszno nr. 63 skradziono wyroby perfumeryjno - kosmetyczne, wartości 10.000 mk.

— Szyji Altmanowi (Złota nr. 65a) skradziono w tramwaju portfel, zawierający 3.000 mk. i weksel na 900 mk.

— Przy ul. Dzikiej nr. 40 skradziono ze strychu bieliznę, wartości 2.000 mk., należącą do Sary Purycowej.

Teatr i muzyka.

TEATR ROZMAITOSCI.

„Marja Leszczyńska", dramat historyczny w 4 aktach z epilogiem Tadeusza Konczyńskiego.

Historyczność tego dramatu polega na tem, że występują w nim postacie historyczne: Nieszczęsny król polski Leszczyński, córka jego Marja, żona Ludwika XV, króla francuskiego; Voltaire, kardynał Fleury i t. d. Jakie motywy mogą skłonić poetę do tworzenia dramatu historycznego? Albo zajmą go potężne jakieś indywidualności i los ich, albo poruszą wielkie wypadki dziejowe, stanowiące epokę w historji narodu czy ludzkości, lub zachwyci go sama epoka. W każdym razie tak czy owak jeden warunek jest niezbędny: konieczny związek między utworem i materjałem, jakaś siła, która zmusza poetę do poetyckiego przetworzenia tematu. Musi to być w jakimkolwiek sposobie jego świat duchowy, ukochana czy dręcząca go wizja przeszłości, jakaś choćby wielka albo pod względem etycznym czy filozoficznym ważna myśl. Tematów objektywnie dramatycznych leży bowiem w bibljotekach historycznych nieskończoność. Autor musi usprawiedliwić się, dlaczego ten wybrał temat — siłą utworu. Musi porwać słuchacza i zniewolić go do uwagi, chociażby słuchacz był usposobiony najzupełniej obojętnie względem pokazywanej epoki. A uczynić to znacznie trudniej w dramacie historycznym, niż współczesnym. W utworze współczesnym wystarczy widzowi napomknienie, ażeby obudzić w jego wyobraźni skojarzenia — bowiem on sam tkwi w żywiole życia dzisiejszego. Ale żeby znaleźć w oku i sercu słuchacza rezonans, wzniecić podziw, trwogę, zapał dla — dajmy na to — Nabuchodonozora o ho! ho! — na to trzeba być przynajmniej Heblem.

Leszczyński jest dla nas z pewnością bliższym, niż Nabuchodonozor — ale prawdopodobnie wielu ze słuchaczy zapomniało, iż mają przed sobą genjalnego na te czasy reformatora, który napisał zuchwałą książkę: „Głos wolny, wolność ubezpieczający". I jakkolwiek możnaby to zapomnienie zganić z przeróżnych innych względów, to pewna, iż w teatrze zganićby należało za to — tylko autora. Autor powinien był w jakiś sposób (autorska to rzecz— w jaki) pokazać nam wielkość Leszczyńskiego. Nikt jednak tej wielkości nie zauważył, ani żadnej innej.

Całość utworu, to historja intryg rodzinnych między p.p. Burbonami a p.p. Leszczyńskiemi. Co tam robi największy sbyderca w. 18 Voltaire — ja nie wiem. Dlaczego właściwie kardynał Fleury jest takim draniem — także nie wiem. Dlaczego dobra, czuła, szlachetna i wzniosła Marja chce korony dla ojca wyłącznie z powodu ambicji osobistej — tej sprzeczności też zrozumieć nie sposób. Jest kilka dobrych scen zbiorowych, staranna charakterystyka szkolna Ludwika XV, wielu złych i dobrych markizów i hrabiów, piękne dość stroje dworskie, kilka udatnych dowcipów, banalny wiersz — i zupełna już nuda w 3 i 4 akcie.

P. Zahorska, jako Marja, była nieraz w kłopocie, czy ma się śmiać, czy płakać — czy poprostu zachować się obojętnie. Musiało jej być nieraz przykro, że autor naraził królowę na tyle upokorzeń — ale nie zdołał w słuchaczu wzbudzić dla niej współczucia. Bohaterem wieczoru był p. Węgrzyn. Umiał zachować się jak znudzony, histeryczny, zmienny błazem koronowany. Miał gest. P. Śliwicki, jako szczwany dyplomata zbyt chyba ostentacyjnie robił intrygi. P. Staszkowski o wiele żywiej pokazywał, jak to dyplomaci podstawiają sobie nogi. P. Kotarbiński i p. Lüdowa, jak zwykle, zachwycali ucho plastyką dykcji. Sceny zbiorowe były wyreżyserowane ze starannością pracowitą.

Zygm. Kisielewski.

Teatr Wielki. Dziś „Dama pikowa" Czajkowskiego. Pod kierunkiem dyr. Młynarskiego i głównego reżysera Kawalskiego odbywają się codziennie pełne próby z nieznanej u nas opery Beethovena „Fidelio". Premjera w poniedziałek.

Teatr Polski. Dzisiaj „Major Barbara", komedja, w której więcej powagi, niż w niejednym dramacie. Ale ta powaga skryta jest pośród „paradoksów". Paradoksem w tym wypadku nazywają ludzie — prawdę bezwzględną, ostrą, nie liczącą się ani z konwenansem mieszczańskim, ani z obłudą filantropijną. Siła, nowość, świeżość myśli płynie ze sceny podczas tej komedji. Świetna gra, zwłaszcza Jaracza, Chmieleńskiego, doskonałe momenty Kamińskiego, przemyślany „profesor" Bończy — długo jeszcze powinny przyciągać widzów do teatru.

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Polityka".

Teatr Letni do piątku włącznie gra znak. kom. „Nieśmiertelny". W sobotę premjera aktualnej kom. St. Kozłowskiego p. t. „Rotmistrz von Waldek", która odegrana będzie na jubileusz 35-letniej pracy scenicznej K. Jarszewskiego. W rolach głównych pp. Fertner, Gasiński, Macherski i Bedina.

Teatr Nowości. Dziś „Manewry jesienne" z pp. Ćwiklińską i Horbowską. Jutro „Ewa" (wznowienie) z p. Messalówną.

Teatr Praski. Dziś i jutro „Kominiarze". W sobotę uroczyste przedstawienie dla upamiętnienia pierwszej rocznicy wypędzenia najeźdźcy: dany będzie po raz pierwszy dramat romantyczny w 5-ciu aktach Kazimierza Dunin - Markiewicza p. t. „Poległym cześć".

Z Filharmonji. W Filharmonji dzisiaj w środę niezwykle interesujący koncert kameralny. Biorą w nim udział: wybitna skrzypaczka Margot Berson i znana pianistka Poznańska—Rabcewicz i zespół S. Pulmana. W piątek na abonamentowym koncercie symfonicznym, grać będzie 15-letnia fenomenalna skrzypaczka Erika Morini.

„Qui pro quo". Nowy program.

„Czarny Kot". Tragifarsa i operetka.

„Miraż". Program składany.

„Sfinks". Widowisko składane.

POKWITOWANIE.

Komitet organizacyjny Dnia Prasy kwituje z odbioru.

O. K. R. Włocławek z Nieszawy za nalepki, pocztówki i Jednodniówkę mk. 168.85.

Lubraniec za nalepki i pocztówki mk. 50.

Łojewo za nalepki i pocztówki mk. 74.80.

Brześć Kujawski za Jednodniówkę mk. 12.

Włocławek za Jednodniówkę mk. 78.

Tow. Gruszczyński z Tomaszowa mk. 30.

Podatek na Warsz. Radę N.-S. za m. październik, listopad i wrzesień.

Depo Towarowa mk. 120 fen. 10. Warsztaty główne tramwajowe — Wola mk. 210. Remiza tramwajowa — Wola mk. 153 f. 50. Rakowiecki fort 6-ty mk. 263. Chrzanowski fort 4-ty mk. 1106. Teatr Wielki mk. 271 f. 75. Korona—browar mk. 54 f. 55. Ruch tramwajowy — Wola mk. 279 f. 20. Rakowiecki fort 6-ty mk. 322 f. 50. Chrzanowski fort 4-ty mk. 480. Gazownia II-ga — Wola mk. 456. Gazownia chemiczna na Woli mk. 193. Wulkan fabr. mk. 50. Piekarnia Promień mk. 69. Zw. dozorców domowych mk. 151. Państwowy urząd zbożowy przy dworcu Brzeskim mk. 142 f. 50. Rakowiecki fort 6-ty mk. 273. Fink i Wille mk. 47. Stolarska fabryka dla inwalidów mk. 16. Uranja mk. 76. Marek 500 składają robotnicy z Gazowni na Ludnej za korzystne załatwienie sprawy przez Radę. Fort 4-ty w Chrzanowie składa mk. 467 f. 10.

Warsz. Rada Del. Rob. Niepodległościowo-Socjalistyczna przyjęła marek 500 (pięćset marek) na cele robotnicze za załatwienie sprawy w dniu 22 lipca 1919 r. Gazowni I-szej na ul. Ludnej.

Składał tow. Graff Antoni i tow. Cor Adam.

Sprostowanie.

Wszyscy robotnicy i robotnice z fortu 6-go w Rakowie złożyli na W. R. D. R. N. S. nie 233 mk., a 273 mk.

3957

Spółka Akcyjna

Towarz. Ubezpieczeń „PRZYSZŁOŚĆ"

w m. st. Warszawie, rozpoczęła swoją działalność.

PRZYJMUJE:

A. **UBEZPIECZENIA ŻYCIOWE, pośmiertne, mieszane, posagowe i rent, na najkorzystniejszych warunkach: nizkie premje, bezsporność polis, objęcie niebezpieczeństwa wojennego bez dopłaty premji, natychmiastowa pełna odpowiedzialność, obowiązek upominania się o zapłatę premji i terminy ulgowe, pożyczki na polisy.**

B. **UBEZPIECZENIA LUDOWE** (bez badania lekarskiego) **na wypadek śmierci i dożycie, obowiązujące od chwili przyjęcia deklaracji z zapewnioną nieprzepadalnością premji i bezspornością polis. Ubezpieczeni mają 90% udziału w zyskach Towarzystwa z tego działu ubezpieczeń.**

WŁADZE TOWARZYSTWA:

PREZYDJUM: Dr. Władysław Stesłowicz, dr. Ludwik Zieliński.

RADA ZARZĄDZAJĄCA: Gustaw Brückner, dr. Antoni Chmurski, inż. Wacław Czaplicki, Dr. Józef Jerich, Dr. Zygmunt Nussbrecher, Jarosław Stebelski, Adolf Suligowski.

DYREKCJA: Dyrektor Naczelny Władysław Herlaine, Dyrektorzy: Dr. Feliks Gutman, Dr. Michał Wyrostek.

KOMISJA REWIZYJNA: Stanisław Homolacs, Tadeusz Podkuliński, inż. Wiktor Skołyszewski, Dr. Mieczysław Stanecki, inż. Ludwik Zawadzki.

BIURO DYREKCJI w WARSZAWIE, SMOLNA 30. Telef. 306-40.

Filja w Krakowie, Przedstawicielstwo we Lwowie.

POSZUKIWANI ZDOLNI AJENCI.

Robotniczy Wydział Aprowizacyjny

podaje do wiadomości udziałowców Zrzeszonych Kooperatyw, że mogą od dnia dzisiejszego nabywać ziemniaki po mk. 8—za pud w sklepach następujących kooperatyw:

udziałowcy koop. „Samopomoc"
w skl. przy ul. Mokotowskiej 8
Nowo-Dzikiej 8
Czerniakowskiej 207
Małej 18.

" " „Promień"
w skl. przy ul. Wolskiej 52
Chłodnej 26
Solec 103
Praga—Langnerowska 18

" " „Jedność"
w skl. przy ul. Gęsiej 45, Dzielnej 17
Twardej 11
Targowa 37
Pańska 69.

" " „Zjednoczeni"
w skl. przy ul. Leszno 27
Brzeska 17
Krochmalna 80
Niska 47.

" " „Strzecha Robotnicza"
w skl. przy ul. Nowolipie 7
Ząbkowska 2
Muranowska 82.

Prezerwatywy

oryginalne francuskie nadeszły. Hurt i detal po cenach nizkich.

Wyłączna sprzedaż **96 „Flammarion" 96** Marszałkowska 3754

CYRK

Dyr. St. Mroczkowski.

Dziś Atrakcje Dziś

Nowego Programu Listopadowego.

Mali Indzie trupy **Remos** najlepsi artyści tegocześni **The Flings Gragors** na latających trapezach. **DERANY i Koko** niezwykły popis równowagi. **Quadratus** fantasta na oryg. instr. muzycz. Miss Ivonne, Eders, Duo Denis Balet Polski. Manc i Janos polscy komicy-humoryści. 4124 Początek o 8-ej wieczór.

Do nauczycielstwa

szkół średnich żydowskich

Komisja Organizacyjna ogólnokrajowego Zjazdu

nauczycielstwa żydowskich szkół średnich uprasza sekretarjaty związków zawodowych oraz przedstawicieli żydowskich szkół średnich o nadesłanie swych adresów celem nawiązania styczności z Komisją w sprawie zjazdu.

Adres Komisji: **Warszawa, Zielna 25, Związek Zawodowy Nauczycieli średnich szkół żydowskich.**

!! Inteligentne Panie !! 4122

mogą pobocznie zarobić **1000—1500 marek miesięcznie,** rozpowszechniając praktyczny przedmiot dla gospodyń. Wiadomość od 3–6 pp. **Królewska 1 m. 13.**

!!Ajenci zdolni poszukiwani!!

Herbata! Cukier!

„Herbacyt" 20 fenig. **pastylka zastępuje** w zupełności **szklankę** wybornej osłodzon. **herbaty** z cytryną. **Żądać wszędzie.** Generalne przedstawicielstwo

„KOTWICA"

Marszałkowska 63, t. 244-16.

Brylanty

złoto i srebro kupuję Marszałkowska 95 m. 28. 4078

Dr. Jan Ałapin

b. star. ordyn. szp. S-go Łazarza. Chor. weneryczne i skórne, **Królewska 31, tel. 43-44.** 4124

PAPIER

gazety tygodniki, książki buchalteryjne, kopjały i t. p. kupuję i płacę najwyższe ceny, **Leszno 4.** sklep papieru, tel. 145-01 3710

OGŁOSZENIA DROBNE.

A) Magazyn jubilersko zegarmistrzowski poleca wielki wybór zegarków czarnych i srebrnych, najlepszych firm. Obrączki ślubne złote, pierścionki, kolczyki, najnowsze fasony, budziki, dewizki prawdziwe doubie. Ceny nizkie. Przyjmuje reparacje tanio i dobrze. Gutmacher, 21 Smocza 21. 4112

A) Fortepian krótki, różne meble z trzech pokojów sprzedam tanio. Marszałkowska 71—16. 4125

Akuszerka J. Nieprzecka z 20-letnią praktyką, przyjmuje zamówienia i udziela porad w zakres akuszerji, róg placu Witkowskiego, Wronia 5. 4013

Maszyny do pisania używane różnych systemów kupno, sprzedaż, reparacja. Feliks Kon. Złota 27 — 23. Telefon 234-84. 4075

Bekiesze męzką na futrze okazyjnie do sprzedania. Chłodna Nr. 17 m. 17. 4110

Kupuję kwity lombardowe różne. Brylanty, złoto, srebro, sprzedaję z małym zyskiem. Marszałkowska 72. Rozmaryn, magazyn jubilerski.

Maszyny do pisania, kupno, sprzedaż. Grünwasser, Królewska 29a, mieszk. 42. Telefon 250-79. 4038

Obuwie damskie, męskie, dziecinne, skórzane od 120 mk. Hurtowo i detalicznie. Nalewki 9, front. 4111

Potrzebna dziewczynka lub chłopiec z rekomendacją do roznoszenia listów. Marszałkowska 63 m. 24.

Papier, gazety, tygodniki, kopiały, księgi buchalteryjne kupuję. Najwyższe ceny. Chmielna 47a—9. 4121

PROSBY do władz, sądowe, administracyjne w sprawach wojskowości i inne; oferty na posady, tłómaczenia, przepisywania. Biuro „Wiedza" prowadzona przez kand. nauk społeczno-ekonomicznych. Miodowa 7, wejście od Kapucyńskiej. 4109

Skradziono książeczkę z kooperatywy Robotniczej „Promień" na imię Feliksa Badowskiego za Nr. 1657. 4089

Zginęła książeczka z kooperatywy „Promień" na imię Kazimierza Siedleckiego za № 131. 4114

Zginęła książeczka z kooperatywy „Promień" na imię Antoni Cygan za № 1548. 4115

Zęby sztuczne bez podniebienia, korony, mostki, wyjmowanie bezbolesne. Reparacje. Przeróbki zębów na poczekaniu. Dla przyjezdnych w ciągu jednego dnia. Gwarancja zapewniona. Ceny nizkie. Główny Zakład Techniczno - Dentystyczny. Senatorska 28. 3737

Zęby sztuczne, korony, wyjmowanie bezbolesne. Reparacje, przeróbki zębów na poczekaniu. Ceny nizkie. Zakład dentystyczny Twarda 45, róg Złotej. 2954

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.